

WANDA SUDNIK (Warszawa)

„Ten konserwatyzm jest martwy”

„J'ai pour les institutions
democratiques un goût de tête,
mais je suis aristocratique
par instinct” (A. de Tocqueville).

(Na marginesie książki W. Władyki, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926 - 1935*, Wrocław—Kraków—Warszawa—Gdańsk, Zakł. Narod. im. Ossolińskich. PAN—IBL. 1977, ss. 252)

Niezapomniany prof. K. Grzybowski, wytrawny znawca historii myśli politycznej i prawnej oraz historii ustroju, ale też wybitny działacz polskiego ruchu konserwatywnego w Polsce międzywojennej, przydając — zapożyczony tu — tytuł swej wypowiedzi w 1964 r.¹, wystawiał — rzecz można — akt zgonu konserwatyzmowi. Nurt ten, jak wyjaśniał, o angielskim rodowodzie, narodzony na kontynencie po 1815 r., panował we Francji do rewolucji 1848 r., zaś w latach 1848 - 1918 w Niemczech i w Austrii. W Anglii przy istotnych przemianach, przetrwał on jako ważka siła społeczna i polityczna. Gdzie indziej większą rolę odgrywał jako doktryna przeciwstawna w XIX stuleciu liberalizmowi, a od jego schyłku przede wszystkim prądom socjalistycznym i ludowym. Z ideą społecznego paternalizmu łączył konserwatyzm negację egalitaryzmu — choćby formalnego — demokracji burżuazyjnej; krytycyzm wobec jednostronności rozwoju kapitalizmu i kult tradycji z przekonaniem o możliwości jej powolnego modernizowania na drodze ewolucji; przede wszystkim jednak obronę „starych” warstw społecznych przeciw prądom radykalnym epoki z wiarą, iż w solidaryzmie oraz w traktowaniu własności jako obowiązku,

¹ K. Grzybowski, *Ten konserwatyzm jest martwy*, w: tegoż, *Refleksje sceptyczne*, t. 1, Warszawa 1970, s. 106 - 109.

a właściciela jako „naturalnego przywódcy” i opiekuna warstw nieposiadających szukać należy przeciwwagi dla walki klas. „A nie brak go (tj. konserwatyzmu — przyp. W. S.) było — pisał dalej K. Grzybowski — i w Polsce od pewnych koncepcji Józefa Piłsudskiego zaczynając przez konserwatywną grupę „Polityki” z Ksawerym Pruszyńskim, Adolfem Bocheńskim, Piotrem Borkowskim (i Konstantym Grzybowskim) aż po polski syndykalizm Kazimierza Zakrzewskiego, od tej grupy nie tak bardzo daleki [...]. Tyle, że stawał się martwym, zanim śmierć jego stwierdziły rezultaty drugiej wojny światowej”².

Jak do tego doszło? Było to samobójstwo polityczne czy zabójstwo, czy też skutek nieuleczalnej choroby anachronizmu w obrębie zmieniającego się świata, coraz mniej powiązanego z tradycją przedkapitalistyczną? Udzielając na wszystkie te pytania odpowiedzi pozytywnej, K. Grzybowski wyjaśniał generalny mechanizm obumierania konserwatyzmu w jego kontynentalnej postaci. Ale brak w polskiej historiografii opracowań obejmujących dzieje tego nurtu, zwłaszcza w okresie międzywojennym, nie pozwalał na pełniejszą konkretyzację problemu. Szczególnie odczuwano potrzebę nowoczesnych studiów nad dziejami ugrupowań konserwatywnych w Polsce, rozwijanych na styku socjologii i historii w ujęciu integracyjnym, obejmującym zarówno sferę ideowo-doktrynalną i programową, jak również formy jej realizacji. Te ostatnie wyrażały się nie tylko — jak to najczęściej rozumiano — na drodze uczestnictwa partii politycznych czy ich działaczy w polityce państwowej, lecz także przez modelowanie struktur organizacyjnych oraz kształtowanie składu osobowego organizacji konserwatywnych³.

Stąd z zainteresowaniem sięga się po niedawno opublikowaną książkę W. Władyki. O ile pozwala ona znaleźć odpowiedź na wskazane wcześniej pytania, o ile spełnia nadzieje i oczekiwania nauki?

Pochwały publicystyki pod adresem Autora książki uznać trzeba za uzasadnione⁴. Jest to bowiem jedna z ciekawszych pozycji, pierwsza próba ukazania działalności konserwatystów po zamachu majowym 1926 r. na szerokim tle, co jest jej szczególną zaletą.

1. Założenia i warsztat pracy

Książka W. Władyki jest — jak sam pisze — skróconą wersją pracy doktorskiej, co w pewnej mierze tłumaczy występującą niekiedy skrótowość wywodów, ograniczanych czasem do zaprezentowania materiału fak-

² Ibidem, s. 108 - 109.

³ M. Sobolewski, *Jak pisać historię partii politycznych*, „Historyka”, t. V, 1975, s. 69 - 80.

⁴ S. Stomma, *Konserwatysty*, „Tygodnik Powszechny” nr 17 (1526) z 23 IV 1978; A. F. Grabski, *Rzecz o konserwatystach*, „Odgłosy”, 1978, nr 16, s. 3.

tograficznego. Podjęty temat stanowi kontynuację badań Autora, którego wcześniejsze publikacje predestynowały do jego podjęcia. Choć tytuł pracy sugeruje ograniczenie się do dziejów stronnictw zachowawczych w wybranym okresie, W. Władyka nie mógł pozostać obojętny wobec zagadnień szerszych, jakkolwiek nie określił, w jakim stosunku pozostawały do siebie działalność stronnictw konserwatywnych, ich formy organizacyjne a reprezentowana przez nie ideologia.

Celem Autora było głównie przedstawienie wybitnego — jak stwierdza — udziału ugrupowań konserwatywnych w kształtowaniu się obozu sanacyjnego, w jego ewolucji politycznej, jak też chęć zaprezentowania miejsca i roli konserwatystów w życiu politycznym kraju i w elicie władzy, inicjatyw wychodzących z łona stronnictw zachowawczych, walka o pozycję wewnątrz obozu sanacyjnego, wreszcie starań o wywarcie wpływu na jego ideologię i taktykę. Ten szeroki zakres łączy Autor z analizą sytuacji wewnętrznej w obozie zachowawczym, badaniem zbieżności czy odmienności między poszczególnymi działaczami tego obozu, jego ugrupowaniami a prasą.

Pracę swą podzielił Autor na 5 rozdziałów, z których każdy objął kolejne okresy: pierwszy — zatytułowany „Prolog” — do zamachu majowego 1926 r., drugi — „Powrót na scenę” — do marca 1928 r., trzeci — „Okres złudzeń i marzeń” — do listopada 1930 r., czwarty — „Zmierzch snów o potęgze” — do października 1935 i piąty — „Epilog” — do września 1939 r. Zasadniczą partię książki stanowią rozdziały obejmujące lata rządów J. Piłsudskiego i parę miesięcy po jego śmierci, aż do rozwiązania BBWR. Konstrukcja oparta więc została na kryteriach chronologicznych, a cezury wewnętrzne — jak Autor stwierdza — „wyznaczone w zgodzie z przyjętymi powszechnie zasadami periodyzacyjnymi”.

Udane tytuły rozdziałów sugerują, iż podstawę dla nich stanowić miały dzieje konserwatystów po zamachu majowym. W rzeczywistości Autor przyporządkowuje dzieje konserwatystów przemianom organizacyjnym BBWR oraz cezynom ogólnym, stwierdzając m. in., iż wybory parlamentarne z lat 1928 i 1930 stanowią „oczywistą czurę wewnętrzną w dziejach obozu konserwatywnego, sanacyjnego, także w historii Drugiej Rzeczypospolitej” (s. 4). Nie umniejszając znaczenia powstania BBWR i wyborów 1928 r. należy — sądzę — przyjąć w dziejach „pomajowej” RP lat 1926 - 1935 jako zasadniczą czurę wewnętrzną datę rozwiązania Izby Ustawodawczych przez prezydenta 30 VIII 1930 r., której bezpośrednim skutkiem stał się Brześć — symbol brutalnych metod zastosowanych w walce z opozycją. Był to początek nowego etapu, nazwanego przez A. Próchnika okresem jedynowładztwa i kryzysu gospodarczego⁵. Wówczas bowiem w całokształcie wydarzeń przejawiało się jednoznaczne zwy-

⁵ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1957, s. 371 n.

cięstwo autorytarnej dyktatury, przeobrażenia się rządów — jak pisał francuski konstytucjonalista Mirkine-Guetzevitch — pozakonstytucyjnych w rządy antykonstytucyjne⁶. Godząc się z Autorem w ocenie ważkiej roli BBWR dla konserwatystów oraz z tezą, iż lata 1926 - 1935 „były odrębnym etapem charakteryzującym się dużą aktywnością polityczną zachowawców”, należy zgłosić zastrzeżenia wobec przyjęcia „ze względu na znaczenie dla stronnictw zachowawczych faktu istnienia BBWR” (s. 3), jako cezury ad quem rozwiązania tej organizacji w październiku 1935 r. Większe znaczenie chyba miało uchwalenie Konstytucji kwietniowej jako podstawy ustroju państwa oraz w parę tygodni potem śmierć J. Piłsudskiego, jedyne autorytetu spajającego na zewnątrz ścierające się wewnątrz obozu sanacyjnego kierunki i grupy.

Wydarzenia te stanowiły katalizator zmian, których wyrazem stała się likwidacja BBWR, zrozumienie czego ułatwia i książka W. Władyki. Gdy chodzi o periodyzację i jej kryteria, nader pomocnym jest pojęcie asynchronizmu również w badaniu poszczególnych struktur czy organizacji politycznych.

Istotne znaczenie założeń metodycznych, decydujących często o wynikach pracy, znajduje potwierdzenie również w książce W. Władyki. Przyjęta metoda opisu chronologicznego „z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc”⁷, nie tylko traci anachronizmem, ale też zmniejsza przejrzystość pracy i klarowność wywodów. Można bronić tego ujęcia chęcią zaprezentowania dynamiki procesu. Niewątpliwie Autor ustrzegł się przed wcale częstymi, także u historyków, ujęciami statycznymi, ale nie przeszkadzałoby temu ustalenie katalogu pytań i ujęcie problemowo-chronologiczne.

Bazę źródłową pracy, jak pisze W. Władyka, stanowiły przede wszystkim materiały archiwalne, rękopiśmienne i prasa. Obszerny wykaz źródeł stanowiący dowód rzetelności Autora wskazuje na udokumentowanie badanych procesów. Szkoda jednak, iż w niewielkim tylko stopniu zaprezentowano w książce krytyczną ocenę tych zasobów, co stanowiłoby naturalne wprowadzenie do tematu, a jednocześnie merytoryczny drogowskaz dla następnych badaczy. Trudno nie zaznaczyć zapoznawania czasem autorów, którzy na dane źródło — jak zapiski Kazimierza Świtalskiego — zwrócili uwagę wcześniej, a publikując je czy powołując wprowadzali w obieg naukowy⁸. Podobnie rzecz się ma z opublikowanym „Archiwum Politycznym Ignacego Paderewskiego”, gdzie Autor dwukrotnie odwoływał się do tek archiwalnych (s. 13, 172 - 173), sugerując brak aktu w druku

⁶ B. Mirkine-Guetzevitch, *Les nouvelles tendances du droit constitutionnel*, Paris 1931, s. 180.

⁷ A. F. Grabski, o.c.

⁸ M. in. W. Hulewicz, *Obóz piłsudczykowski wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Studia Historyczne”, 1972, z. 3(58), s. 443 - 469.

lub odmienności tekstu, co nie odpowiada rzeczywistości⁹. Biorąc pod uwagę walor poznawczy konfrontacji źródeł odnotować trzeba niewystarczające wyzyskanie źródeł proveniencji lewicowej. W wykazie brak Biblioteki Sejmowej. Szczególne miejsce wśród znajdujących się tam źródeł zajmują drukowane sprawozdania stenograficzne posiedzeń Sejmu i Senatu. Nie sposób bez analizy, ku czemu zmierzali na tym terenie zachowawcy, budować uogólniające wnioski o ich pozycji i poglądach. Źródłowy artykuł J. Jaruzelskiego cytowany m. in. dla skonstatowania udziału konserwatystów w Sejmie i jego komisjach (s. 117) powinien był dać asumpt do dokładniejszej tu kwerendy, podobnie jak wskazane przez Autora (s. 237), ale nie wyzyskane w pełni w tekście materiały Sejmu i Senatu w zespole Prezydium Rady Ministrów.

W Bibliotece Narodowej warto zaś było sięgnąć do przechowywanych tu papierów L. Wasilewskiego, przydatnych i w kontekście rozważań W. Władyki, jak o tym przekonuje A. Micewski¹⁰.

Należałoby też uwzględnić szereg publikowanych pamiętników, jak wspomnienia Janusza Jędrzejewicza, Jana Hoppego, Stefana Glasera, Henryka Grubera czy fragmenty — niedocenianego przez badaczy — dziennika Wacława Sieroszewskiego¹¹. Warto też byłoby odwołać się do „Dzienników” Szembeka, których część opublikowana przed laty w „Kulturze” wniosła interesujące dane o wewnętrznej polityce J. Piłsudskiego („teoria wahadła”), mające swój walor i przy rozważaniu jego stosunku do konserwatystów¹².

Nie małą liczbą pozycji można by uzupełnić w wykazie bibliograficznym część „Broszury, publicystyka polityczna” (s. 241 - 242). Przeważają tu wypowiedzi w dyskusji wokół zmiany konstytucji i ogólnych zagadnień ustrojowych. Autor wymienił m. in. dwa artykuły profesora Uniwersytetu Poznańskiego A. Peretiatkowicza opublikowane w czasopiśmie „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”. Czy rozważania wybitnego profesora prawa państwowego na łamach poważnego periodyku nau-

⁹ *Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego* (opracowanie zbiorowe), t. III, Warszawa 1974, t. 197 - 199.

¹⁰ A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 360 - 361 (dalej: *W cieniu marszałka*).

¹¹ J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, ss. 355. Por. J. Bardach, *Ze wspomnień i pism byłego premiera*. „Przegląd Historyczny”, 1973, z. 3, s. 587 - 602; J. Hoppe, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn 1972, ss. 395; S. Glaser, *Urywki wspomnień*, Londyn 1974, ss. 203; H. Gruber, *Wspomnienia i uwagi 1892 - 1942*, Londyn 1968, ss. 574. Por. W. Sudnik, *Wspomnienia Prezesa PKO*. „Kwartalnik Hist.”, 1972, z. 1, s. 145 - 151; W. Sieroszewski, *Dziela*, t. XX (2), Dziennik, Kraków 1963, s. 9 - 148.

¹² *Zapiski ministra Szembeka z 1937 r. (IV): „Marszałkowa teoria wahadła”*. Opr. A. Garlicki, „Kultura” nr 44 z 2 XI 1969, s. 9 (dalej: *Zapiski ministra Szembeka*).

kowego z tytułu bliskich związków uczonego z konserwatywnym „Dziennikiem Poznańskim” (s. 121, 126, 140) powinny być ujmowane w grupie publicystyki¹³?

Dokładniejsza lektura powołanego periodyku poznańskiego pozwala zresztą zauważyć, iż A. Peretiatkowicz — występujący w dyskusji konstytucyjnej także i po 1929 r.¹⁴ — nie był jedynym autorem godnym uwagi¹⁵. Jednocześnie upomnieć się trzeba o zapoznane przez Autora inne opracowania naukowe sprzed 1939 r., by wskazać tylko ówczesne systemy prawa państwowego m. in. pióra W. Komarnickiego¹⁶. Uzupełnić też można by pozycje publicystyczne proveniencji sanacyjnej¹⁷. Sięgnięcie do wspomnianych prac umożliwiłoby Autorowi weryfikację szeregu wniosków, jak i pogłębienie analizy przy omawianiu kwestii ustrojowych.

Gdy chodzi o tytuły prasy niekonserwatywnej (s. 239 - 240) — poza cytowaną raz jeden, acz bez określenia jej pochodzenia, prokartelową „Depszą” oraz łódzką „Prawdą” — nie ma wzmianki o prasie związanej z tzw. sferami przemysłowymi czy z prorządową tzw. Pierwszą Brygadą Gospodarczą, odgrywającą niemałą rolę w dyskusjach toczących się wśród konserwatystów. Autor rezygnuje jednak nierzadko nie tylko z prezentowania niektórych ważniejszych dyskusji, stwierdzając jedynie udział w nich zachowawców, ale unika też nieraz oceny ich poglądów,

¹³ Obie prace wydane zostały także jako odbitki: *Cezaryzm demokratyczny a konstytucja polska*, Warszawa 1929, ss. 28; *Reforma konstytucji polskiej*, Warszawa 1929, ss. 39. Por. też: B. Koskowskii. *Chcecie rozwoju czy przewrotu? Czyli o kilku błędach prof. Peretiatkowicza*, Warszawa 1929, ss. 127. Prawda, że określenie w jakim stopniu pozycja uczonego, a zarazem aktywnego działacza politycznego podporządkowana była poglądom ideowym i potrzebom chwili, a w jakiej mierze pozostawała pracą naukową, jest sprawą otwartą, wymagającą niekiedy odrębnych studiów.

¹⁴ A. Peretiatkowicz, *Polska deklaracja konstytucyjna z 1935 r. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”* (RPEiS), 1936, z. 4, s. 265 - 275.

¹⁵ M. in. S. Starzyński, *O dążeniach do reformy ustroju w niektórych państwach, a zwłaszcza w Polsce*. RPEiS, 1930, z. 1, s. 123 - 133.

¹⁶ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski Współczesnej. Geneza i system*, Wilno 1937, ss. 443; por. tegoż, *Ustrój państwowy Polski współczesnej*, Cz. I, *Ewolucja ustrojowa Polski współczesnej*, Wilno 1936. Rec. M. Staszewski, RPEiS 1937, z. 1, s. 6 - 9.

¹⁷ Pozostając tylko przy kwestiach ustrojowych warto tu odnotować kilka bodaj, nieuwzględnionych przez Autora, pozycji: A. Bocheński, *Ustrój a racja stanu*, Lwów 1928; S. Car, *Konstytucja 17 marca a polska rzeczywistość* (odczyt wygłoszony w Krakowie w dn. 24 XI 1929), Warszawa 1930; T. Hołowko, *Dlaczego trzeba zmienić konstytucję?* Warszawa 1930; tegoż, *O naprawę konstytucji. „Droga”* 1929, z. 9; E. Kwiatkowski, *Istotne założenia w walce o nowy ustrój*, Lwów 1929; A. Piasecki, *Zagadnienia Senatu Polski współczesnej*, Warszawa 1931; W. Stępczyński, *Głos prawdy*, Warszawa 1930; K. Zakrzewski, *Na marginesie dyskusji konstytucyjnej. „Przełom”, 1932, nr 1/2; Rewizja Konstytucji, opinia zbiorowa prawników*, Warszawa 1929; *Zbiór materiałów dotyczących zmian i uzupełnienia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1929.

pozostawiając je bez niezbędnego komentarza. Ulega też niekiedy źródłom proveniencji najczęściej konserwatywnej, widząc rzeczywistość oczami konserwatystów.

Z ważniejszej literatury powojennej należy upomnieć się o pełniejsze wyzyskanie opracowań poświęconych zwłaszcza dziejom endecji¹⁸, której oceny Autora rażą często jednostronnością. Nie można też akceptować pominięcia prac historyczno-publicystycznych A. Micewskiego¹⁹, który podjął w sposób nowatorski wiele interesujących kwestii. W. Władyka nie w pełni zresztą docenił prace nawet K. Grzybowskiego, powołując jedynie w bibliografii książkę *Ojczyzna, naród, państwo*, w której ciekawie zaprezentowano rozważania na temat konserwatywnego pojęcia narodu i państwa oraz wpływu tych ujęć na koncepcje J. Piłsudskiego oraz najbliższego mu otoczenia²⁰. Pomiął zaś dwutomowe *Refleksje sceptyczne*, publicystyczne w pierwszym, ale naukowe w drugim tomie²¹.

Zawężenie pola obserwacji i analizy naukowej, widoczne i w rezygnacji z krytycznej weryfikacji poglądów innych autorów, utrudniły czasem ujawnienie osobistych osiągnięć badawczych W. Władyki.

Wspomóc Autora mogły też pominięte całkowicie publikacje obcojęzyczne, nierzadko recenzowane na łamach polskich periodyków naukowych. Brak ten kojarzy się zaś z ograniczeniem badanej materii do przemian wewnętrznych, przy niewielkim odstępstwie na rzecz polityki zagranicznej, gdy chodzi o różnice między koncepcjami konserwatystów a grupy rządzącej, bo nie obozu rządzącego, jak pisze W. Władyka (s. 4), sugerując jego w tym zakresie monolityczność. Nazbyt pochopnie rezygnuje Autor z podejścia porównawczego, co uniemożliwia mu widzenie zachodzących procesów w Polsce „pomajowej” w kontekście przemian w skali ogólnoeuropejskiej czy przynajmniej Europy środkowowschodniej²², decydujących także i o sytuacji konserwatystów. Zaważyło to zwłaszcza przy ocenie kwestii ustrojowych i doktrynalnych. Wspomnieć tu trzeba niedoceniające indoktrynacji przez włoski faszyzm, przejawiającej się m. in. w korporacjonistycznych koncepcjach. Znajdowały one odbicie w postulatach zarówno piłsudczyków, co konserwatystów nie za-

¹⁸ J. J. Terej, *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*. Warszawa 1971, ss. 246; tegoż: *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszych Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971, zwłaszcza s. 9-111.

¹⁹ A. Micewski, *W cieniu marszałka*; tegoż, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej. Szkice*, Warszawa 1964, ss. 406; tegoż, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, ss. 424.

²⁰ K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, t. I, Warszawa 1970, s. 167, 181-191.

²¹ K. Grzybowski, *Refleksje sceptyczne*, Warszawa 1970.

²² Por. *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918-1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, ss. 235; P. Łossowski, *Kraje bałtyckie na drodze od demokracji do dyktatury (1918-1934)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, ss. 303.

wsze jawnie, jak W. L. Jaworski czy A. Peretiatkowicz (s. 140) do fałszyzmu nawiązujących²³, a przy tym przeciwnych, jak to wynika i z rozważań W. Władyki, wzorem hitlerowskim. Interesujące byłoby też ustalenie zasięgu wpływów Mackiewiczowskiego patrona ideowego, Charles Maurras'a²⁴ na konserwatyzm polski badanej doby.

Eksponowanie tu głównie nazwisk nie jest przypadkowe, bowiem głównymi „bohaterami” książki W. Władyki są ludzie, co jest ważką zaletą pracy. Prawidłowa ocena zasięgu ich oddziaływania, miarodajności postaw osób dla stronnictw, do których należeli, wymaga charakterystyki tyleż poszczególnych grup politycznych czy stronnictw konserwatywnych, ile postaci. Pozwoliłoby to pogłębić całokształt obrazu przez uwydatnienie wyraźniejsze ich ewolucji politycznej. Pomocnymi mogłyby się tu okazać nie tylko „portrety” w literaturze pamiętnikarskiej, ale też biogramy publikowane w Polskim Słowniku Biograficznym.

Widoczne są też uchybienia świadczące o mechanicznym przygotowywaniu indeksu. Występują one niekiedy w podawaniu w wykazie strony, na których danej osoby brak (s. 140 — K. Grzybowski), a jednocześnie na opuszczaniu nazwisk autorów cytowanych w tekście jak H. Jabłońskiego. Brak w indeksie też powołanego w tekście B. Mussoliniego (s. 140), gdy osoba A. Hitlera została pominięta w ogóle, co wynika z abstrahowania od wpływu zmian zachodzących w Niemczech na wewnętrzną sytuację w obozie sanacyjnym.

Ambitne zamierzenia badawcze Autora pozostały w części postulatem na przyszłość, w niemalym stopniu właśnie z tytułu uchybień metodologiczno-warsztatowych.

2. Konserwatyzm: ideologia — doktryna — mentalność

Konserwatyzm europejski XIX i XX w. i jego adaptacja w dobie II Rzeczypospolitej wymagały niewątpliwie bliższego określenia. Dobrze się więc stało, iż W. Władysław nie zrezygnował z ambitnej próby zaprezentowania głównych założeń europejskiego i polskiego konserwatyizmu. Odrzucając — i słusznie — tezę o niemożności zdefiniowania tego pojęcia²⁵, podtrzymał pogląd o jego pluralizmie znaczeniowym, lecz podał

²³ Por. *Wł. L. Jaworskiego życie i działalność* — napisali St. Estreicher, F. Zoll, K. W. Kumaniecki, M. Rostworowski, K. Grzybowski, J. Lande, A. Benis, A. Krzyżanowski, Ks. K. Michalski, R. Taubenschlag, Mik. Rej, J. Hupka, K. Srokowski, M. Zdziechowski, M. Szarski, Stan. Wróblewski, W. Zbyszewski, St. J. Langrod. Kraków 1931, m. in. s. 97.

²⁴ Na więź ideową obu polityków zwracał ostatnio uwagę J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści. Szkice do biografii*, Warszawa 1976, s. 91.

²⁵ Sz. Rudnicki, W. Władysław, *Prasa konserwatywna w Drugiej Rzeczypospolitej. Zarys problematyki i przegląd tytułów*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1975, z. 4, s. 409.

jednocześnie ogólne jego zrozumienie. Jest więc konserwatyzm w jego ujęciu „nurtem, który sprzeciwia się zmianom istniejącego układu społeczno-politycznego, lub który stara się opóźnić jego tempo” (s. 7-8). Potoczne to sformułowanie sugeruje, że każda opozycja przeciw zmianom rzeczywistości społeczno-politycznej uznana być może jako dowód konserwatywnej, „zachowawczej” postawy. Wyczuwał to Autor przytaczając w ślad za tym pewne kanony ideowe dziewiętnasto- i dwudziestowiecznego polskiego konserwatyzmu (s. 8), ustalone wcześniej wraz z Sz. Rudnickim. Przydatna to konstatacja, jakkolwiek przez brak odniesień historycznych oraz przez statyczność ujęcia nie w pełni przejrzysta. Nie wystarcza też zwrócenie uwagi na wznowienie po zamachu majowym 1926 r. dyskusji o konserwatyzmie wśród jego zwolenników, nasilającej się zwłaszcza do wyborów 1928 r., bez jednoczesnej analizy na czym polegało „rozstrząsanie różnic między doktryną a metodą”, czy stawianie znaku równości między nimi z włączeniem — jak pisze Autor — do ideologii także „sposobu działania”. Nie zadowala również wskazanie bez wyjaśnienia, iż „w wielu wypadkach mamy do czynienia w II Rzeczypospolitej z nowatorskimi próbami określenia, na czym polegać powinno działanie zachowawcze i jaki jest dekalog cnót i obowiązków konserwatywnych” (s. 102-103). Chciałoby się ponadto uzyskać pełniejsze udokumentowanie, iż „były to próby typowo publicystyczne” bez głębszej analizy myśli zachowawczej na Zachodzie, acz z pozytywnym niejednokrotnie odbiorem elementów konserwatyzmu francuskiego i angielskiego i dostrzeganiem zasadniczych odrębności Polski w postaci braku silnego mieszczaństwa. W tym kontekście niezbyt przekonywająco brzmi teza, iż „rozważania teoretyczne konserwatystów polskich stanowiły odrębną «szkołę» w skali europejskiej, która zresztą nie wydała większych prac na ten temat”. Propagowanie idei konserwatywnych mających służyć „konkretnym celom politycznym” łączy Autor dopiero z dążeniem do „stworzenia ideologii skonsolidowanego obozu zachowawczego”, ale gdzieś indziej stwierdza, iż „konserwatyści w obozie prorządowym wyróżniali się skryształizowaną ideologią polityczną” (s. 100). Zatarciu uległy tu różnice ideowe pomiędzy poszczególnymi ośrodkami zachowawczymi, których ujawnienie pogłębiłoby znacznie prezentowany obraz, powstrzymując Autora przed dokonywaną nieraz uniformizacją ideowo-doktrynalną polskiego konserwatyzmu. Niedocenianie znaczenia tych różnic, widoczne także w niewyżyskaniu literatury²⁶, musiało spowodować rozbieżne niekiedy wnioski.

Pogłębiona analiza powstrzymałaby zapewne Autora przed nazbyt pochopnym stwierdzeniem, iż po zamachu majowym „różnice między ugrupowaniami konserwatywnymi sprowadzały się właściwie do odmienności taktycznych”, bowiem „z prasy związanej z różnymi ośrodkami za-

²⁶ M. in. J. Baszkiewicz, F. Ryska, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1973.

chowawczymi wynika, że główne cechy programu tych stronnictw dotyczyły wszędzie wzmocnienia władzy wykonawczej, dokonania zmian natury gospodarczo-społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem obrony prawa własności i status quo społecznego" (s. 34 - 35). Takie ujęcie z jednej strony pomniejsza przewodnią rolę w sferze doktrynalnej dorobku krakowskich „stańczyków” z Michałem Bobrzyńskim na czele, z drugiej zaś — neglizuje konflikty i spory w toku kształtowania wspólnych stanowisk i taktyki. Wynikały zaś one tyle z odmienności ideowo-politycznych wśród konserwatystów, ile z oddziaływań czynników zewnętrznych. Niemalą rolę odgrywało tu ureakcyjnianie się prawicy w Europie, zwłaszcza od czasu „marszu na Rzym” Mussoliniego i pod wpływem rozwoju faszyzmu²⁷. Ale również nie sposób nie doceniać reakcjonizmu o rodowodzie feudalnym. Nie zawsze musiał konserwatyzm reakcyjny, jak nazywał go w odniesieniu do Rosji recenzent książki W. Władyki²⁸, ujawniać się w wyrażnie sformułowanej zasadzie powrotu do *status quo ante*, co było niemożliwe w państwach wyzwających się po pierwszej wojnie światowej spod jarzma zaborców. Tu tkwiło źródło, że — jak stwierdzano we wcześniejszej publikacji — „w Polsce [...], w odróżnieniu np. od Francji, nigdy nie istniała tendencja powrotu do status quo ante”²⁹. W mentalności sfer ziemiańskich te tendencje występowały jednak całkiem wyrażnie³⁰. Píše o tym i W. Władyka, wskazując iż „archaiczne zwyczaje, kultywowany nieraz wzorzec «zabawowy», jak również dbałość o utrzymanie «czystości» herbowej rodzin ziemiańskich i arystokratycznych były pozostałościami stanu szlacheckiego z wieków ubiegłych”, podobnie jak utrzymywanie się dawniejszych reguł przy zawieraniu małżeństw, hierarchii tytułów, nazwisk i majątków obok bardzo popularnego wzorca osobowego rodem z minionej epoki (s. 8 - 9). Miało to swe odbicie i w sferze ideowo-doktrynalnej. Dał temu wyraz działacz zachowawczy S. Stablewski notując w swych pamiętnikach, iż „«zachowywanie» należy odnosić do tych nieprzemijających wartości, które rozstrzygają o zachowaniu przy zdrowiu społeczeństw cywilizowanych. Są nimi w pierwszym rzędzie religia, rodzina, własność, praworządność. Są one zakotwiczone w prawie natury, a więc w prawie boskim” (s. 10). Widać tu iunctim między prawem natury a prawem boskim, charakterystyczne dla reakcyjnej ideologii francuskiej XIX — początku XX w. W Polsce międzywojennej relację konserwatyzm-reakcjonizm należy — wydaje się — ujmować

²⁷ Por. m. in. L. Hass, *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego (Inteligencja — pilsudczyści)*. „Kwartalnik Hist.”, 1970, nr 2, s. 379 - 389.

²⁸ S. Stomma, o.c.

²⁹ Sz. Rudnicki, W. Władyka, l.c.

³⁰ J. Bardach, *Z dziejów mentalności feudalno-konserwatywnej* (w związku z książką ks. Waleriana Meysztowicza, *Gawędy o czasach i ludziach*). „Przegląd Hist.”, 1977, z. 1, s. 107 n., 126.

przede wszystkim w kategoriach nie doktryn, ale mentalności uwarunkowanej przez społeczny charakter bazy nurtu zachowawczego, a oddziałującej też na funkcjonowanie organizacji konserwatywnych.

3. Baza społeczna polskiego konserwatyizmu

Teza, iż „brak silnego mieszczaństwa i burżuazji, a także — z wyjątkiem Wielkopolski — zamożnego chłopstwa powodował, że konserwatyzm oparł się jedynie na ziemiaństwie” upraszcza nieco rzeczywistość. Ziemiaństwo było warstwą zbyt nieliczną i malejącą, by mogło stanowić jedyne oparcie polityczne obozu zachowawczego. Należałoby mocniej podnieść natomiast wewnętrzne zróżnicowanie w ruchu konserwatywnym, zdeterminowane w znacznej mierze nierównomiernościami rozwoju struktur politycznych i społecznych w poszczególnych zaborach³¹. Nie wystarczy „nadmienić [...] o występujących dużych różnicach między ziemianami z kresów, z b. Kongresówki czy np. Poznańskiego”, nawet, gdy się słusznie dodaje, iż „grupy dzielnicowe charakteryzowały się odmienną postawą w wielu kwestiach społecznych i politycznych — «zubrów» cechowała często postawa właściwa dziedzicom z okresu feudalno-stanowego, a ziemian poznańskich bardziej nowoczesny kapitalistyczny system wartości i ocen, a także metod działania” (s. 9). Odmienności te wyjaśniają m. in. utrzymywanie się rozdrobnienia politycznego wśród konserwatystów, dłużej aniżeli w innych nurtach ideowo-politycznych. Uproszczenie stanowi utożsamianie obu tych grup, choć Autor odchodzi w tekście od wstępnego założenia o monopolu ziemiaństwa na konserwatyzm, funkcjonującego zresztą w świadomości społecznej, ale odbiegającego zarówno przed jak i po maju 1926 r. od rzeczywistości. Nie wszędzie „zamykano” stronnictwa konserwatywne w kręgu ziemiaństwa, raczej klasy obszarniczej, której nieziemiańską część — wydzieloną przekonywająco przez J. Żarnowskiego³² — Autor usuwa z pola widzenia, jednocześnie przytaczając fakty istnienia jej przedstawicieli w ruchu konserwatywnym. Działali w nim także reprezentanci inteligencji w dużej części pochodzenia ziemiańskiego, „do której — jak pisał cytowany przez Autora J. Żarnowski — przechodziła też znaczna część młodego pokolenia obszarniczego”, acz — dodajmy — nie brak było wśród konserwatystów również osób o rodowodzie mieszczańskim, a wyjątkowo i chłopskim, by wspomnieć tylko wywodzącego się z kręgu „stańczyków” krakowskich premiera w 1922 r. J. Nowaka³³. Konserwatyści mieli też pewne oparcie wśród za-

³¹ Por. R. Wapiński, *Podstawowe przemiany polskich partii burżuazyjnych od schyłku XIX wieku do roku 1939*. „Historyka” 1978 t. VIII, s. 31 n.

³² J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973, s. 280.

³³ K. Grzybowski, *Refleksje sceptyczne*, t. I, s. 354 - 356.

możnego chłopstwa poznańsko-pomorskiego uczestniczącego w Stronnictwie Chrześcijańsko-Narodowym, a od 1928 r. — po rozbiciu tego ostatniego — w Stronnictwie Chrześcijańsko-Rolniczym (SChR). Najdobitniej złożoność problemu społecznego oblicza konserwatyzmu uznał sam W. Władyka stwierdzając, iż konieczność szukania oparcia i w innych warstwach społecznych wynikała z „tradycji krakowskich «stańczyków», którzy nigdy nie byli grupą reprezentującą tylko interesy ziemiańskie” (s. 42, por. s. 159 - 160).

Zjawisko to zarysował wcale przekonująco S. Cat-Mackiewicz, pisząc iż „myślni reprezentowali ubożające ziemianstwo czy też inteligencję szlacheckiego pochodzenia, Janusz Radziwiłł chciał kierunek konserwatywny oprzeć również na sferach przemysłowych, zrobić z niego obóz produkcji polskiej” (s. 55). Jego koncepcje zbiegając się z poglądami W. Sławka wychodziły naprzeciw pragnieniom J. Piłsudskiego, a były stymulowane przez czynniki obiektywne. Jednym z decydujących był rozwój koniunktury gospodarczej. Proces ten dał znać o sobie już u początku 1926 r., a zdyskontowany został przez J. Piłsudskiego wraz z odcięciem się od radykalnych postulatów niektórych piłsudczyków, co uspokoiło sfery gospodarcze, zapewniając ich poparcie dla nowej ekipy rządzącej³⁴.

Powiązania ziemianstwa i sfer przemysłowych nasilały się zarówno w ramach wewnątrzorganizacyjnych, jak na forum parlamentu, przekształcając obóz konserwatywny w reprezentację nie tylko ziemianstwa, lecz sfer posiadających. Jednym z przełomowych — jak stwierdza W. Władyka — momentów stało się tu utworzenie w czerwcu 1928 r. w nowo obranych Izbach Ustawodawczych Koła Gospodarczego Posłów i Senatorów BBWR, działającego i w następnej kadencji (s. 108, 136). Co prawda stwierdzenie jednego z wybitnych działaczy, iż konserwatyści otrzymali zgodę na to, że „sprawy przemysłu wielkiego będą w stosunku do rządu regulowane wyłącznie przez nas” (s. 136 - 137) wymagałoby weryfikacji w świetle praktyki.

Obiektywne przyczyny takiego układu wyjaśniał — w 1932 r. — K. Grzybowski pisząc, iż „wynikał on nie tylko z trafnego zrozumienia, iż ziemianstwo nie stanowi już ostatecznego oparcia politycznego dla konserwatystów i trzeba szukać połączenia wszystkich sfer gospodarczych”, ale i z potrzeby znalezienia kapitałów dla unowocześnienia gospodarki rolnej (s. 200 - 201). Dlatego trudno widzieć w tym tylko „jedną z metod” działania zachowawców, nie sposób też godzić się z oceną, iż „alians ten miał przede wszystkim charakter taktyczny” (s. 159). W książce zabrakło pełniejszego wyjaśnienia stanowiska sfer przemysłowych wobec kon-

³⁴ Z. Landau, *Wpływ zamachu majowego na gospodarkę polską*. „Przegląd Hist.”, 1967, z. 3, s. 502 - 519.

serwatyzmu³⁵. Proces odrywania się elity zachowawczej na czele z J. Radziwiłłem od części tradycyjnej klienteli politycznej, postępujący wraz z oligarchizacją systemu politycznego oraz zmniejszaniem się poparcia społecznego dla piłsudczykowskiej elity władzy, z którą grupa J. Radziwiłła — jak ukazał W. Władyka — zadzierzgała coraz silniejsze więzi, tłumaczy wiele konfliktów w łonie obozu konserwatywnego.

4. Na drodze ku konsolidacji

Zamach majowy 1926 r. zastał ruch konserwatywny podzielony i zróżnicowany nie tylko w sferze organizacyjnej. Przejawem tego stało się stanowisko poszczególnych ośrodków wobec przewrotu interesująco zaprezentowane przez W. Władykę. Jak stwierdza on „w momencie rozpoczęcia walk działały trzy ośrodki zachowawcze: Stronnictwo Prawicy Narodowej (SPN) w Krakowie, Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe (SChN) w Poznaniu z kilkoma oddziałami w innych miastach wojewódzkich (m. in. Lwów, Kraków) oraz grupa konserwatystów skupiająca się wokół redakcji wileńskiego „Słowa” i jego wydawców” (s. 16). Czy wykształcenie się ośrodka warszawskiego nastąpiło dopiero po zamachu majowym? Istniały wszak — jak podaje sam Autor — w stolicy organizacje ziemiańsko-konserwatywne, jak Klub Myśliwski, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, dzienniki zachowawcze wydawane w Warszawie, więc „Warszawianka” i „Dzień Polski” związane z SChN. Już w toku walk część działaczy zachowawczo-ziemiańskich na czele z C. Cat-Mackiewiczem — jedynym wówczas bez zastrzeżeń zwolennikiem przewrotu — podjęła się w Warszawie pertraktacji, zmierzających do przyciągnięcia zachowawców pod sztandary J. Piłsudskiego (s. 71). Nie brak też było w stołecznym grodzie działaczy związanych i z krakowskimi „stańczykami”. Z inicjatywy tych ostatnich Jan Bobrzyński, syn Michała, podjął się zorganizowania w porozumieniu z sympatykami SPN J. Targowskim oraz W. Rostworowskim konkurencyjnej — w stosunku do wileńskich „żubrów” — grupy ziemiańskiej mającej współpracować z J. Piłsudskim (s. 23 - 26). Nie sposób więc odmówić już przed zamachem majowym istnienia ośrodka konserwatywnego w stolicy. Jeśli — jak pisze W. Władyka — „w Warszawie wytworzyły się dwa ośrodki konserwatywne, oba nie zorganizowane jeszcze formalnie, lecz już od początku ze sobą konkurujące” (s. 26), był to raczej dowód ożywienia się wpływów zachowawców krakowskich oraz wileńskich i na tym terenie. Rychło też, bo jeszcze w czerwcu 1926 r., ukształtowały się tu dwie organizacje zachowawcze:

³⁵ Za kwalifikowaniem części grup konserwatywnych jako grup konserwatywno-burżuazyjnych opowiedział się ostatnio R. Wapiński, o.c., s. 32.

oddział warszawski SPN oraz Związek Zachowawczej Pracy Państwowej (ZZPP), skupiający konserwatywne żywioły różnych odcieni z b. Kongresówki³⁶. Głównym zadaniem warszawskiego ZZPP miało być uzyskanie bezpośredniej możliwości reprezentowania elementów zachowawczych wobec J. Piłsudskiego i rządu, bez „przyjmowania żadnej odpowiedzialności wyraźnego ugrupowania czy stronnictwa politycznego” (s. 31). Zapowiedź ta znajdzie niebawem uzasadnienie.

Koncentracja życia politycznego w stolicy przenosiła punkt ciężkości w działaniu zachowawców stopniowo ku Warszawie, co wynika i z wywodów W. Władyki. Nie znaczy to jednak, by nie podejmowano prób organizacyjnego rozwoju w innych ośrodkach celem przyciągnięcia „prawicy pozostającej dotąd poza ruchem narodowym lub mającej z nim bardzo luźne związki”. W tej grze z udziałem J. Piłsudskiego nie mogło uczestniczyć dominujące wśród ziemianstwa wielkopolskiego i mające wpływy w b. Kongresówce SChN, wobec proendeckiego w Warszawie stanowiska. Jakkolwiek nie zabrakło tu podziałów na tle wyboru między R. Dmowskim a J. Piłsudskim, pozostawało to na marginesie. Podobnie jak w stolicy równolegle powoływano — odrębne od warszawskiego ZZPP — placówki środowiskowe w postaci czy to Klubów Zachowawczej Pracy Państwowej (Poznań, Lwów), czy Organizacji ZPP w Wilnie (OZPP) z jednej strony, z drugiej zaś — tworzone oddziały SPN. Ale rozwój organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej tym się wyróżnił w stosunku do stronnictw konserwatywnych, iż tu najwcześniej zarysowała się próba wewnętrznej konsolidacji, podejmowanej w ruchu zachowawczym od początku niepodległości. Już bowiem w grudniu 1926 r. połączyć zdołano warszawski ZZPP oraz wileńską OZPP powołując pod prezesurą E. Sapiehy Polską Organizację Zachowawczej Pracy Państwowej (POZPP), różniącą się — zaznaczymy — wyraźnie od SPN, ale i od SChN, nie tylko znamiennym odejściem w nazwie od pojęć funkcjonujących w systemie partyjnym, lecz — co najmniej istotne — dopuszczeniem tu idei monarchistycznej (s. 45).

³⁶ W. Władyka nie wyjaśnił dlaczego we władzach warszawskiego SPN i ZZPP znaleźli się niekiedy ci sami działacze, jak J. Bobrzyński, J. Radziwiłł, W. Rostworowski czy J. Targowski. Zaznaczenie, iż unie personalne niwelowały ostrość antagonizmów, nie wystarcza. W świetle zaprezentowanych materiałów można wnosić, iż szło tu o zachowanie pewnej swobody manewru. Przez wejście do ZZPP stawiali jego członkowie jednoznacznie po stronie obozu majowego, przez pozostanie w SPN zastrzegali sobie możliwość wejścia w porozumienie z innymi partiami, jak choćby z PSL „Piast”, z którym SPN w Krakowie przed, ale i po zamachu majowym wiodło pertraktacje. Piszac o tych ostatnich warto było odnotować, iż wcześniej już w literaturze je wspominało. Por. m. in. J. R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926 - 1931*, Warszawa 1970, s. 165 - 166; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos — chłopski polityk i mąż stanu*, „Miesięcznik Literacki” 1974, nr 6, s. 104. Por. też oż, *Wincenty Witos — chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 149 i 218 - 219.

Organizacyjna dwutorowość wskazuje, iż piłsudczykowski hasło „apolityczności” rozumianej jako odejście od systemu partyjnego i praktyk parlamentarno-gabinetowych rządów przedmajowych czyniło postępy wśród nieendeckiej prawicy. Szkoda, iż W. Władyka nie docenił tych zjawisk. Ten oczywisty kamuflaż miał określone przyczyny³⁷. Dadzą się one powiązać z akcją stworzenia wspólnego frontu POZPP oraz SPN wobec SChn, w którym jedna z orientacji na czele z S. Strońskim jawnie stała po stronie utworzonego przez R. Dmowskiego w końcu 1926 r. Obozu Wielkiej Polski (OWP), dokonując zasadniczego wyboru.

Trudno jednak zgodzić się z W. Władyką, gdy stwierdza, że obóz rządowy w 1927 r. zmierzał „do zakończenia zwycięskiej walki z Narodową Demokracją”. Kształtujący się dopiero po zamachu majowym, daleki od wszechwładzy, obóz rządowy w 1927 r. nie miał po temu dostatecznych sił, jak nie miała ich zresztą też ND czy OWP (por. s. 22 i 49). Narzucało to koncepcje organizacyjno-taktyczne J. Piłsudskiemu, o czym świadczył utrzymywany — co prawda z rosnącymi ograniczeniami — system parlamentarno-gabinetowy³⁸. Stąd też i przyjęcie przez marszałka początkowo roli ponadpartyjnego ośrodka decyzji z zachowaniem — do czasu — uczestnictwa piłsudczyków w stronnictwach lewicy i centrum³⁹. Wpływały z tego określone konsekwencje i dla związanych z J. Piłsudskim zachowawców. Początkowo zmierzali oni do pokierowania żywiołów prawicowych pod sztandary sanacji poprzez rozbudowę stronnictw konserwatywnych. Ale wobec znanej niechęci do partii J. Piłsudskiego oraz ideologów piłsudczykowskich na czele z A. Skwarczyńskim, zapoznanym przez Autora współtwórcą antypartyjnej idei „uspołecznienia państwa” przejętej od W. Sławka⁴⁰ z jednej strony, z drugiej zaś — przy nasilającym się antyparlamentaryzmie⁴¹ można było spodziewać się trudności i dla stronnictw zachowawczych, nawet przyjmujących odmienne od tradycyjnych pojęć nazwy. Ujawniło się to niebawem z chwilą podjęcia przed wyborami 1928 r. prac nad utworzeniem nowej formacji w postaci Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Nie doceniając tych antycedencji, W. Władyka nie mógł przekonująco

³⁷ Zwracał na to uwagę m. in. J. Żarnowski, *Struktura i podłoże społeczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926 - 1939*. „Najnowsze Dzieje Polski” 1966, t. X., s. 68 (dalej: *Obóz rządzący 1926 - 1939*).

³⁸ O konieczności istnienia partii politycznych w systemie rządów parlamentarno-gabinetowych zob. M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919 - 1926*, Warszawa 1969, ss. 354.

³⁹ M. in. J. Żarnowski, *Obóz rządzący 1926 - 1939*, s. 70. O drugoplanowej roli związków formalnych w strukturze obozu sanacyjnego do 1930 r. zob. ostatnio R. Wapiński, o.c., s. 41.

⁴⁰ J. Hoppe, o.c., s. 135; A. Micewski, *W cieniu marszałka*, s. 74.

⁴¹ Szkoda, że W. Władyka nie uwzględnił interesującego artykułu D. Nałęcz, „Droga” jako platforma kształtowania się ideologii piłsudczyków. „Przegląd Hist.”, 1975, z. 4, s. 589 - 608.

zaprezentować przemian w sferze organizacyjnej wśród konserwatystów oraz w obozie sanacyjnym w latach 1926 - 1928, jak i później. Ogólna bowiem sytuacja decydowała o tym, iż „początek 1927 r. należał do najaktywniejszych okresów w działalności obozu zachowawczego po maju 1926 r.”, umożliwiając konsolidację działań POZPP i SPN przez powołaną Komisję Porozumiewawczą z jednoczesnym umocnieniem się SPN na niekorzyść wileńskich „żubrów”, w chwili zamachu majowego odgrywających ważką rolę w reorientacji zachowawców. Stało się tak nie tyle przez to, iż udział w obozie rządowym konserwatystów „przeszedł być nowością i oryginalnością” (s. 55). Decydującym stymulatorem wszystkich niemal zmian, także w układzie sił wśród konserwatystów, stała się właśnie generalna rozgrywka, jaką stanowiły wybory parlamentarne. Dla J. Piłsudskiego zasadniczą kwestią było rozszerzenie bazy społecznej obozu i zdobycie 3/5 większości w izbach ustawodawczych celem dokonania zmiany konstytucji. Wileńskie „żubry” ze swymi dążeniami do zamknięcia konserwatyzmu — jak wspomniano — w kręgach ziemiańskich musiały ustąpić „stańczykom”, wzmocnionym przez warszawską grupę idącą — jak to ukazuje W. Władyka — dalej nawet, niż jej krakowscy partnerzy, przez przyciągnięcie sfer przemysłowo-kupieckich do organizacji zachowawczych (s. 64 - 65). Pozycję SPN umacniał nadto argument w postaci bliskiej J. Piłsudskiemu doktryny ustrojowej i zaplecza intelektualnego, mogącego — dodajmy — przeciwstawić się wcale poważnemu oparciu ND wśród znamienitych znawców prawa konstytucyjnego (W. Komarnicki, S. Głębiński czy powiązany z nimi, E. Dubanowicz z SChN).

W obliczu wyborów parlamentarnych nasiliły się tendencje konsolidacyjne wśród zachowawców powiązanych z obozem J. Piłsudskiego lub zbliżających się do niego, acz różnice doktrynalne proces ten hamowały. Rozbieżność w rozumieniu form konsolidacji przez działaczy stronnictw konserwatywnych i przywódców obozu rządowego, zasygnalizowana została przez konferencję w Dzikowie 14 - 16 IV 1927 r., na którą zaproszono nie władze poszczególnych grup, lecz personalnie notabli. Obawa przed przybyciem zachowawców nastawionych antyrządowo z SChN grała tu rolę — zda się — jednak nie pierwszoplanową. Ważniejsze było stwierdzenie W. Sławka, iż — uznając potrzebę znaczniejszej niż w latach „przedmajowych” roli zachowawców w życiu politycznym kraju — „wyobraża sobie reorganizację obozu konserwatywnego na nowych, niepartyjnych zasadach”. Rząd widząc trudności w popieraniu stronnictw konserwatywnych — konstatawał dalej Sławek — „z całą gotowością pociągnie do współpracy ludzi z obozu konserwatywnego” (s. 73). Bo też koncepcja zapowiadzanego jednocześnie BBWR przeciwstawna była partiom politycznym. Warto zaznaczyć, iż niezamierzonym efektem zjazdu dzikowskiego stała się zapowiedź utworzenia zjednoczonego stronnictwa z odrzuceniem w zasadzie (poza lokalnymi porozumieniami) bloku wyborczego z obozem rządowym (s. 74). Zdaje się, iż obok przywiązania i rozumie-

nia potrzeby istnienia stronnictw politycznych przy funkcjonowaniu instytucji parlamentarnych, niemałą rolę w zdystansowaniu się konserwatystów wobec koncepcji W. Sławka odegrał fakt, iż — jak relacjonował wybitny działacz SchN — „Sławek nie powiedział nic konkretnego, a przede wszystkim nie obiecał żadnego poparcia dla konserwatystów. Kazał ślepo wierzyć w marszałka i w jakąś wielką i tajemniczą jego działalność” (s. 75).

Liczono jednak także, iż wypracowanie wspólnej platformy skłoni J. Piłsudskiego i W. Sławka do dalszego zbliżenia z konserwatystami, do uwzględnienia w większym stopniu interesów zachowawczych. W tej sytuacji 24 X 1927 r. uchwalono Deklarację Ugrupowań Zachowawczych, która stała się — dla POZZP, SPN oraz części SchN (później SchR) — platformą współpracy z rządem w granicach przez ten dokument określonych. Jednocześnie utworzono Komitet Zachowawczy z trzysobowym Wydziałem Wykonawczym na czele, dla koordynacji i stałej współpracy tych ugrupowań. Jego powołanie — nie likwidując samodzielności poszczególnych stronnictw (s. 78 - 80) — umocniło pozycję przede wszystkim prezesa Komitetu J. Radziwiłła. Wokół J. Radziwiłła kształtowała się zachowawcza elita, przyjmująca forsowaną przezeń koncepcję organizacyjną obozu konserwatywnego, jak i form jego współpracy z rządem. Na początku 1929 r. — w momencie ostrego konfliktu w Komitecie Zachowawczym — J. Radziwiłł sam stwierdzał, iż realizowana dotąd koncepcja polityczna zachowawców opierała się na Komitecie Zachowawczym jako przedstawicielstwie 3 stronnictw zachowawczych z jednej i na Komitecie Gospodarczym jako przedstawicielstwie trzech wielkich związków przemysłowych i ziemiańskich (Zachodnio-polskiego, Lewiatana, Związku Ziemian) z drugiej strony. „Koło tych ośrodków — mówił Radziwiłł — miały się grupować inne organizacje o charakterze gospodarczym i politycznym” (s. 130). Tym samym stronnictwa zachowawcze upodabniały się do politycznych grup interesu, wyłaniających czasem członków elity władzy⁴², do której zaliczyć należy przede wszystkim J. Radziwiłła. Zadecydowała o tym wspomniana bliskość poglądów przywódcy konserwatystów i W. Sławka. Podkreślał ją K. Grzybowski pisząc, iż „Janusza Radziwiłła i Walerego Sławka łączy podobny pogląd na strukturę życia politycznego i struktury państwa. Dla obu czynnikiem życia politycznego ważniejszym od masowych stronnictw są grupy polityczne zwarte ideologicznie, nieliczne, o charakterze raczej klubów, reprezentujące równocześnie określone interesy społeczne [...] oraz wszystkie siły ideologiczne, i prawicę, i lewicę. I dla obu mają one w interesie państwa, dla nadrzędnego stanowiska państwa uwzględniać swe stanowiska w rozsądnym kompromisie. Konserwatywno-państwowe stanowisko Radziwiłła zbie-

⁴² Por. S. Ehrlich, *Władza i interesy. Studium struktury politycznej kapitalizmu*, Warszawa 1967, s. 65.

ga się w tym obrazie struktury politycznej z państwowym stanowiskiem Sławka. Ich drogi nieraz rozejdą się później, gdy przyjdzie do ustalenia, jaka ma być treść tego kompromisu" (s. 110 - 111). J. Radziwiłł nawiązywał — zda się — do partii „komitetów wyborczych” charakterystycznych dla ruchu konserwatywnego XIX w.⁴³ W. Sławek widział zaś w swoim antypartyjnym nastawieniu „sejm złożony z niczym nie skrupowanych w swym działaniu jednostek, a nie sejm zdyscyplinowanych grup” — jak konstatował w innej pracy K. Grzybowski⁴⁴. Prezes BBWR chciał by konserwatyści, jak i inni kandydaci, stanęli przed wyborcami jako jednostki, a nie przedstawiciele zablokowanych grup, podporządkowani jedynie — a nie było to małe ograniczenie — autorytetowi J. Piłsudskiego.

Chęć wykorzystania przychylniej koniunktury politycznej dla umocnienia wpływów zachowawców i ich stronnictw wiodła do zdystansowania się wobec koncepcji W. Sławka. Nie wynika stąd jednak, iż BBWR „powstał właściwie tylko na czas wyborów i był organizacją tymczasową”, o czym świadczyła — zdaniem W. Władyki⁴⁵ — „chociażby pierwotna nazwa z 1928 r.” Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego, oraz fakt, iż zakładano w nim określony kompromis różnych tendencji i doktryn celem rozbicia ND i wygrania wyborów (s. 106). Tymczasowość stanowić mogła pium desiderium konserwatystów, gdy dla twórcy BBWR i związanych z nim piłsudczyków miało to prowadzić do przeorganizowania społeczeństwa i państwa na zasadach solidarystycznych nie tyle na czas wyborów, co dla przeprowadzenia zmiany konstytucji i wypełnienia jej nową treścią społeczno-polityczną. Nazwa nowej formacji oznaczać miała współpracę nie tylko z rządem, na czele którego jako premier stał J. Piłsudski, ale z każdym gabinetem faktycznie przezeń kierowanym i posiadającym w swym składzie marszałka przynajmniej w charakterze ministra spraw wojskowych⁴⁶.

W. Władysław wskazuje, iż pod wpływem ogólnych przemian BBWR

⁴³ M. Sobolewski, *Od partii komitetowej do partii wyborców (Historyczne ewolucje typów burżuazyjnych partii politycznych)*, „Historyka” 1978, t. VIII, s. 9 - 11.

⁴⁴ K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat 1918 - 1968*, Kraków 1977, s. 116 - 117.

⁴⁵ W. Władysław powtórzył tu sformułowaną wcześniej tezę, w: A. Chojnowski, W. Władysław, *O partiach politycznych II Rzeczypospolitej* (w związku z książką J. Holzera, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*). „Przegląd Hist.” 1976, z. 2, s. 269 - 280.

⁴⁶ Por. J. Jędrzejewicz, o.c., s. 172 (także s. 11 i 225). I ówczesnym członkom BBWR zdawał się najważniejszy fakt uczestnictwa J. Piłsudskiego w gabinetach. Por. m. in. wypowiedź wojewody krakowskiego Kwaśniewskiego, w której potępiając działalność opozycji skierowanej przeciwko J. Piłsudskiemu w prasie oraz sejmie, wyraźnie mówił: „Jest obowiązkiem każdego z nas i podległych nam urzędników na tego rodzaju akcję bezwzględnie wszelkimi rozporządzalnymi środkami reagować i podtrzymywać należy autorytet Rządu, w którym zasiada Marszałek Piłsudski”. Arch. UJ S II 525 t. Władze polityczne polskie 1919 - 1937. Protokół Wojewódzkiego Zebrania Periodycznego odbytego dn. 26.III.1929 (maszynopis), s. 2.

przekształcał się sam stopniowo w klub partyjno-parlamentarny, rządząc się właściwą innym parlamentarnym grupom dyscypliną wewnętrzną⁴⁷. Znalazły one m. in. wyraz w okólniku Klubu Sejmowego BBWR z 13 I 1931 r. w sprawie zgłaszania wniosków i interpelacji przez jego członków. Polecano w nim ograniczenie tych wystąpień „do wypadków koniecznych”, postulując, „aby każda inicjatywa posła Klubu BBWR była z Rządem należycie uzgodniona, a zwracanie się do Rządu z zapytaniem w kwestiach Klub bliżej interesujących, co partie sejmowe zwykły robić w formach interpelacji”, podlegało kontroli władz Bloku z wyłączeniem drogi sejmowej⁴⁸.

Dążenia do silniejszego związania ugrupowań konserwatywnych z BBWR dają się prześledzić w książce, acz nie zawsze są wyraźnie wskazane. Widać to przy analizie podejmowanych przez konserwatystów — mimo trudności — prób konsolidacji, bliskich zresztą koncepcji J. Radziwiłła. Zmierzały one do ściślejszego powiązania grup zachowawczych i „zawodowych” organizacji sfer posiadających, przede wszystkim w drodze zespolenia się ich władz czy wybitniejszych przedstawicieli. Stąd utworzenie w początkach 1930 r. Zachowawczego Związku Organizacji Politycznych i Gospodarczych (ZZOPiG) — nadal pod prezesurą J. Radziwiłła — nie przyniosło „żadnych poważniejszych następstw organizacyjnych (...). Nadal punkt ciężkości polityki konserwatywnej znajdował się na terenie Bloku Bezpartyjnego, istotną rolę odgrywali więc posłowie i senatorowie” (s. 160). Z politycznego punktu widzenia owa reorganizacja nie była — jak sądzi W. Władyka — „zapewne częściowym wynikiem zmiany stanowiska Sławka do konserwatystów”, którym pozwolić miał na „prowadzenie propagandy działalności stronnictw zachowawczych oraz rozpoczęcie przerwanych uprzednio dyskusji na temat konserwatyzmu”, lecz skutkiem dążenia do pogłębienia propiśsudczykowskiego stanowiska tych ugrupowań. Dowodził tego m. in. fakt, iż wspomniana propaganda podjęta została głównie przez działaczy prosanacyjnych — A. Piaseckiego i J. Bobrzyńskiego, których wystąpienia w prasie „znamionowały [...] akcenty propiśsudczykowskie, powoływanie się na hasła mocarstwowe” (s. 161). W obliczu nasilającej się rozgrywki z Centrolewem zmiany te miały określoną wymowę.

Późniejsze wydarzenia — w szczególności „Brześć”⁴⁹ — spowodowały szereg trudności i doprowadziły do zaprzepaszczenia idei ZZOPiG, co tłumaczyłoby fakt, iż jego dalsze dzieje umknęły uwadze Autora. „Brześć” wywołał powszechne — jak stwierdza Autor — oburzenie wśród zie-

⁴⁷ J. Jędrzejewicz, o.c., s. 227.

⁴⁸ Archiwum Akt Nowych, Zesp. BBWR, t. 52, k. 22: Okólnik nr 2 wiceprezesa Klubu BBWR.

⁴⁹ W Brześciu — obok osławionego komendanta twierdzy W. Kostka — Bierackiego „wyróżnił” się mjr Ryszanek, a nie Bierzanek, jak pisze Autor (s. 170 oraz 247).

mianstwa. Nieobce było ono i niektórym wybitnym działaczom konserwatywnym odgrywającym niemałą rolę w gospodarczych instytucjach samorządu, jak pominięte przez Autora Izby Rolnicze czy Izby Przemysłowo-Handlowe.

Ich rola w społecznych organizacjach ziemiańskich też była bardziej zróżnicowana, niżby to wynikało z wywodów W. Władyki. Przykładem jest tu działalność jednego z przeciwników J. Radziwiłła w kręgach zachowawczych, Zdzisława Lubomirskiego, oraz sytuacja w najpoważniejszej sformalizowanej grupie interesów ziemianstwa, tj. w Radzie Naczelnej Organizacji Zemiańskich (RNOZ). Już w końcu 1926 r. prezesurę w RNOZ — po ustąpieniu Maurycego Zamoyskiego — objął Kazimierz Lubomirski, wówczas jeszcze wraz ze swym bratem Zdzisławem związany ponoć z wileńskimi „żubrami”, podejmując się przyciągnięcia ziemianstwa ku obozowi J. Piłsudskiego, m. in. przez odpowiednie posunięcia w podległym mu aparacie organizacyjnym (s. 85). Przeszedłszy po wyborach 1928 r. — wraz ze Zdzisławem — pod sztandary utworzonego SChR (s. 112), już w 1929 r. zaoponował ostro wraz z prezesem nowego stronnictwa J. Wielowiejskim przeciwko odsuwaniu K. Bartla i wiązaniu się J. Radziwiłła z grupą „pułkowników” oraz — jak pisze W. Władysław — przeciwko „radykałnej polityce Świtalskiego wobec Kościoła i linii politycznej pism sanacyjnych „Głosu Prawdy” i „Epoki”, które często atakowały na swoich łamach konserwę ziemiańską” (s. 130). Tyle było w tym — zaznaczmy — przywiązania do tradycji liberalnej, ile obaw przed niedość katolicką przeszłością piłsudczyków. Krytycyzm Z. Lubomirskiego wzrósł po „Brześciu”, powodując odsunięcie się jego nie tyle od obozu zachowawczego (s. 172), skoro znalazł się w 1937 r. w Stronnictwie Zachowawczym (s. 232), co od działalności w BBWR. Aktywność swą Z. Lubomirski skierował głównie ku organizacjom ziemiańskim. Kiedy zmarł dotychczasowy prezes RNOZ, Kazimierz Lubomirski, na początku 1931 r. zaczęto forsować na to stanowisko kandydaturę senatora Stanisława Dąbskiego z BBWR, który jednak przegrał wybory na rzecz Zdzisława Lubomirskiego. Przegrana S. Dąbskiego była skutkiem nie jego związków z osłabionym w swej pozycji w obozie rządowym ośrodkiem krakowskim (s. 202), lecz zajmowaną przez tego senatora od 1930 r. wiceprezesurą klubu BBWR (s. 138) i współodpowiedzialnością za politykę realizowaną pod tym sztandarem.

Trudno bez szczegółowych badań określić sytuację panującą w Centrali Towarzystw, Organizacji i Kółek Rolniczych (CTOiKR). Można jednak mieć wątpliwości czy „zmiany personalne świadczyły o ostatecznym opanowaniu przez BBWR organizacji ziemiańskich i rolniczych” (s. 202). Mimo że w kierownictwie jego zasiadali działacze SChR, nie spełnili oni chyba pokładanych przez kierowników BBWR nadziei, skoro na początku 1932 r. konstatowano w SChR „zanik wszelkiej działalności zachowawców poza parlamentem i poza BBWR”, który nie rozwinął pracy w terenie

nie stworzył konserwatystom możliwości wykazania się „swoją przydatnością na tym polu dla obozu rządzącego” (s. 197)⁵⁰.

Przemiany te stymulowały nawrót konserwatystów do koncepcji konsolidacji jedynie ugrupowań politycznych, co znalazło wyraz w utworzeniu w lutym 1933 r. Zjednoczenia Zachowawczych Organizacji Politycznych (ZZOP). Jak stwierdza W. Władyka, było to „sformalizowaniem istniejącej już od dawna struktury władz ruchu konserwatywnego” (s. 206). Można mieć jednak co do tego wątpliwości, zważywszy odejście od koncepcji ZZOPiG, jak też określenie nowo utworzonej platformy jako partii konserwatywnej (s. 207). Czy rzeczywiście „ani warunki wewnętrzne (brak organizacji terenowej), ani sytuacja zewnętrzna nie uległy zmianie” (s. 207)? Zmiany w sytuacji zachowawców już w chwili tworzenia ZZOP ujawniła wszak m. in. tzw. sprawa koncernu Flicka, której jednym ze skutków było dążenie do konsolidacji wewnętrznej konserwatystów (s. 206 - 207). Warto poświęcić jej nieco uwagi, właśnie w aspekcie polityki konserwatywnej.

Na początku 1933 r. minister przemysłu i handlu F. Zarzycki zainicjował na forum sejmu akcję przeciwko Polakom, członkom rad nadzorczych koncernu Flicka, stawiając im zarzut zaprzędania interesów narodowych w imię prywatnych korzyści. We władzach tego koncernu obok J. Radziwiłła zasiadali konserwatyści czy sympatycy tego ruchu — A. Potocki, J. Żychliński, A. Wieniawski i H. Gliwic. U podłoża akcji Zarzyckiego tkwił rozwijający się w dobie kryzysu gospodarczego interwencjonizm państwowy, zastąpiony od końca 1932 r. etatystyczną polityką rządu ujmowaną nie programowo, lecz wynikającą ze słabości polskiego kapitału prywatnego⁵¹. Konserwatyści, którzy widzieli w etatyzmie zapowiedź ograniczenia stanu posiadania ziemiaństwa, a także prywatnego wielkiego przemysłu, łączyli się w walce przeciw niemu z obrońcami gospodarki liberalnej z innych stronnictw czy ugrupowań politycznych⁵².

„Z pozoru niekontrolowany atak” min. F. Zarzyckiego na konserwatystów, a zwłaszcza na ich lidera, Autor odnotował „jako pewnego rodzaju przełom w okresie względnej monolityczności wystąpień BBWR narzuconej organizacyjnie na początku lat trzydziestych” (s. 208). Tym-

⁵⁰ Wątpliwości te umacnia J. Borkowski, stwierdzając, iż konserwatyści występowali poza sejmem i senatem przede wszystkim w organizacjach zawodowych — „w Związku Ziemian, w Związku Izb i Organizacji Rolniczych, w mniejszym stopniu w Centralnym Towarzystwie Organizacji i Kótek Rolniczych, skąd wypierali ich zetowcy...”, w: *Historia Polski*, t. IV, Cz. 3 (1926 - 1935) pod redakcją T. Jędruszczyka, Warszawa 1978, s. 479.

⁵¹ J. Tomaszewski, Z. Landau, *Zarys historii gospodarczej Polski* (1918 - 1939), Warszawa 1971, s. 239.

⁵² Por. J. Gołębiowski, *Spór o etatyzm wewnątrz obozu sanacyjnego w latach 1926 - 1939*, Kraków 1978, s. 45 n.

czasem miał on swoje antycedencje w postaci choćby ostrych sporów J. Radziwiłła z wojewodą śląskim M. Grażyńskim z 1932 r. (s. 207), doprowadzając zmian w sytuacji konserwatystów w obozie rządowym.

W dążeniu do zrównoważenia wpływów polskich i niemieckich w zakładach koncernu Flicka wobec jawnej dysproporcji na niekorzyść Polski rząd był zmuszony do zajęcia stanowiska. Podjęcie takiej inicjatywy tłumaczyły zarówno obiektywne warunki gospodarcze, jak i sytuacja międzynarodowa. W pierwszym kwartale 1933 r. w Polsce produkcja przemysłowa osiągnęła najniższy w czasach kryzysu poziom⁵³. Pogłębiający się kryzys w rolnictwie oraz kryzys finansowy⁵⁴ stwarzał poczucie zagrożenia. Możliwość wystąpienia jednak uwarunkowała również polityka międzynarodowa. Można akcję min. Zarzyckiego odczytać jako chęć zaakcentowania ochrony interesów Polski wobec Niemiec, gdzie dochodziły do głosu siły nacjonalistyczne w postaci rządu gen. Schleichera. Wbrew Autorowi sugerującemu, iż wystąpieniu min. Zarzyckiego nie przypisywano charakteru politycznego (s. 206), sądzić należy, że zamierzenia gen. Schleichera utworzenia ententy niemiecko-francusko-rosyjskiej z wyeliminowaniem z tego układu Polski⁵⁵, nie mogły pozostać bez echa. Chęć uniknięcia zadrażnień na zewnątrz⁵⁶, tłumaczyło — zda się — skierowanie ostrza ataku na Polaków zasiadających we władzach koncernu Flicka. Kontrakcja bezpośrednio zaatakowanych u czynników najwyższych (s. 206) może tłumaczyć „wyciszenie” w prasie sprawy tego koncernu, jakkolwiek nie całkowite jej zamknięcie, a to wobec akcji opozycji oraz kontynuowania obrony przez J. Radziwiłła na forum parlamentu.

Na „wyciszenie” sprawy Flicka wpłynęła też zaostrzona reglamentacja wolności prasy (pominięta przez Autora milczeniem) wyróżniająca się od dojścia Hitlera do władzy specjalną ochroną Niemiec, usankcjonowana i umocniona niebawem odrębnym porozumieniem prasowym obu państw z 24 II 1934 r.⁵⁷

Czynnikiem warunkującym powstanie, ale i działalność ZZOP, była też sytuacja w obozie rządowym, wskazująca na stopniowe osłabianie pozycji konserwatystów w BBWR. Źródłem tego była akcja protestacyjna wobec „Brześcia” w łonie BBWR, która stanowiła widoczny początek — datowanej przez Autora na 1934 r. (s. 219, por. s. 202) — „dekompozycji” obozu sanacyjnego, początkowo z pomocą antydemokratycznych metod w swej zewnętrznej jednolitości utrzymywanego, co rodziło dalsze kon-

⁵³ J. Tomaszewski, Z. Landau, o.c., s. 203 n.

⁵⁴ Ibidem, s. 182 - 191 oraz 227 - 232.

⁵⁵ M. in. J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921 - 1939*, Warszawa 1970, s. 178 n.

⁵⁶ J. Tomaszewski, Z. Landau, o.c., s. 226 - 227, gdzie m. in. o tolerowaniu przez władze polskie dyktowanych przez kapitał obcy warunków.

⁵⁷ M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918 - 1939)*, Warszawa 1963, s. 245 oraz 447 n.

flikty i z konserwatystami. Ich pozycję określały też przemiany w łonie gabinetów, jak i ich działalność, zwłaszcza rządu pod prezesurą A. Prystora oraz następnego (od 10 V 1933 r.) — z Januszem Jędrzejewiczem jako premierem. Uderzająca jest nader negatywna opinia o J. Jędrzejewiczu sformułowana po latach przez S. Cat-Mackiewicza, stawiającego premierowi zarzut dokonywania reform „w imię ideologii, doktryny, a nie doraźnego interesu państwowego”. Kryła się tu krytyka tyle reformy szkolnictwa, co i reformy uposażeń urzędniczych, z pomocą której — jak stwierdzał S. Mackiewicz — „Jędrzejewicz obniżając pensję szarego urzędnika podwyższa ministrom aż do 5000 zł”, a więc o przeszło trzy tysiące ⁵⁸.

Rządy A. Prystora i jego następcy zbiegły się z frontalnym atakiem na zdobycze mas pracujących, ujawnionym w tzw. „ustawodawstwie socjalnym” idącym tyleż po myśli przemysłowców, co i obszarników ⁵⁹. I to — mimo konfliktów i różnic — stanowiło źródło łagodniejszej z czasem oceny tych gabinetów przez ziemiaństwo, w którego kręgach jeszcze w końcu 1929 r. wyrażano przekonanie, iż „obecny rząd piastujący władzę przez trzy lata żadnej zasadniczej reformy nie przeprowadził. Moraczewski stworzył Kasy Chorych i opiekę społeczną, która trwa w pełni. Witos przeprowadził reformę rolną, która trwa także. Grabski wprowadził podatek majątkowy, podatek obrotowy i szereg innych hamujących rozwój kraju, których nie zmieniono, a obecna sytuacja ekonomiczna przestała być dla rządu pomyślną”. Trafnie zauważając, iż „były to największe bolączki zarówno ziemian, jak i przemysłowców, toteż na zmianie tych reform zależało im najbardziej [...]” (s. 158 - 159), Autor nie podjął się pełniejszego wyjaśnienia, w jakim stopniu faktycznie udało się zachowawcom wpłynąć na decyzje władz państwowych, by zabezpieczyć interesy reprezentowanych przez nich warstw od strony pozytywnej. Warto było zwłaszcza zastanowić się w jakiej mierze udziałowi konserwatystów można przypisać działania gabinetu A. Prystora, za czasów którego podjęto prace nad projektem ustawy o kartelach uchwalonej 28 III 1933 r., a tak dopracowanego, by służyła w swym całokształcie interesom kapitału monopolistycznego ⁶⁰. Nieprzypadkowy był tu zbieg z wydaniem ustaw likwidujących część wcześniejszych zdobyczy świata pracy. Można wnosić, iż mobilizacją tzw. sfer gospodarczych w obliczu prac nad owymi ustawami wytłumaczona powinna być inicjatywa utworzenia ZZOP.

⁵⁸ S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 XI 1918 do 17 IX 1939*, Londyn 1941, s. 250. Por. M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936 - 1939*, Warszawa 1963, s. 30.

⁵⁹ *Historia państwa i prawa Polski (1918 - 1939)* pod red. F. Ryszki, cz. 2., Warszawa 1969, s. 271.

⁶⁰ Dz. U. R. P. nr 31, poz. 270. Por. sprawozdanie sten. z 97 posiedz. Sejmu dn. 16 III 1933 r. Także: J. Baran, *Ustawa kartelowa*, Warszawa 1933; R. Battaglia, *Państwo a kartele, koncerny i trusty*, Warszawa 1929; tegoż, *Zagadnienie kartelizacji w Polsce*. Warszawa 1933.

Czynnikiem mobilizującym zachowawców do zwarcia szeregów były też wybory prezydenckie w 1933 r. w związku z upływem kadencji dotychczasowego Prezydenta RP. Wydarzenia te uszły uwadze Autora, mimo iż w powołanym przez siebie materiale mógł znaleźć dowody, iż niosły one pogłębianie się różnic w środowisku konserwatywnym (s. 213). Utworzenie ZZOP mogło stanowić argument przetargowy w rozgrywkach w obozie rządowym. Sugerując umocnienie się szeregów konserwatywnych, miało ułatwić jednocześnie zajęcie jednolitego stanowiska wobec ponownej kandydatury na Prezydenta RP I. Mościckiego. Stymulatorem konsolidacji ugrupowań zachowawczych była także przygotowana reforma ustroju samorządowego na odcinku samorządu gospodarczego w latach 1932 - 1934, zaś w odniesieniu do samorządu terytorialnego zrealizowana ustawa 1933 r., sankcjonującą rozszerzanie nadzoru nad nim ze strony administracji ogólnej⁶¹. Wobec znaczenia, jakie konserwatyści przydawali — także w przekonaniu Autora — samorządnym instytucjom oraz swej działalności na tym terenie, warto by spróbować ukazać rolę konserwatystów w kształtowaniu prawnych rozwiązań ustroju samorządowego.

W życiu politycznym Polski duże echa wywołała „afery żyrardowska” z 1934 r., której Autor skłonny jest przypisać zasadnicze znaczenie dla dziejów obozu rządowego, konserwatystów, jak i całego kraju. Szło tu o dość ostre pociągnięcia władz polskich wobec eksploatacyjnej polityki kapitału francuskiego prowadzonej w Towarzystwie Zakładów Żyrardowskich, własności M. Boussaca, a zarządzanych przy współudziale Polaków.

Stały się one wprowadzić czynnikiem napięcia między Francją i Polską, odgrywały jednak mniejszą — zda się — rolę niż sugeruje Autor (s. 217), nie doceniając rosnących już wcześniej, zwłaszcza od 1932 r. zadrażeń między obu państwami. Po układzie polsko-niemieckim ze stycznia 1934 r. zaskoczona nim Francja podjęła próbę „całkowitego — jak zapowiadał jej minister spraw zagranicznych Barthou — wyprostowania stosunków polsko-francuskich”. Służyć temu miała wizyta tego ministra w Polsce, której jednym z punktów stać się miała sprawa Zakładów Żyrardowskich, wobec ogłoszenia wówczas właśnie przez Sąd Okręgowy w Warszawie ich sekwestru i aresztowania dwu francuskich dyrektorów⁶².

Sprawa nie zakończyła się jednak, gdy po wizycie Barthou w kwietniu 1934 r. napięcie w stosunkach polsko-francuskich zostało usunięte. Wyrażona przez J. Piłsudskiego w toku rozmów jego z Barthou⁶³ chęć utrzymania dobrych stosunków z Francją miała — zdaje się — wpływ na „sprawę żyrardowską” w tej mierze, iż nastąpiła dość znamienna zmiana,

⁶¹ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego* Warszawa 1976, s. 543 - 544.

⁶² M. in. J. Ciałowicz, o.c., s. 195 - 200.

⁶³ Ibidem, s. 202 n.

polegająca na zaatakowaniu publicznie jedynie Polaków zasiadających w radach nadzorczych Zakładów Żyrardowskich, w tym i konserwatystów. W tej kampanii prasowej zaaktywizowali się miarodajni reprezentanci grupy „pułkowników” I. Matuszewski i B. Miedziński przy udziale ministra spraw zagranicznych J. Becka (s. 215). Jeśli zaatakowano ostro wybitnych działaczy konserwatywnych zasiadających we władzach tych zakładów, jak A. Dobiecki, M. Sobolewski, J. Targowski, aresztując nawet prezesa rady nadzorczej Henryka Potockiego, chciano najwyraźniej stworzyć wrażenie wobec Francuzów, iż „czynniki miarodajne” zachowują zasadę równorzędnego traktowania wszystkich winnych drastycznej sytuacji w tych zakładach. To tłumaczyłoby „uszytwnienie” władz wobec H. Potockiego, któremu nie pomogły nawet interwencje J. Radziwiłła i kardynała Kakowskiego (s. 216 - 217). Ma rację Autor, gdy zaznacza zbieg wielu przyczyn zaatakowania wówczas konserwatystów, jakkolwiek trudno zrozumieć, czemu przy okazji afery żyrardowskiej stwierdza „rozpoczęcie walki wewnętrznej w łonie obozu rządowego z udziałem grupy pułkowników (s. 217), skoro — jak sam uprzednio dowodził — trwała ona od początku, tj. od zamachu majowego.

Nie abstrahując od zauważonego „niechętnego stosunku niektórych wpływowych działaczy BBWR do przedstawicieli wielkiej własności — w pojęciu szerszym niż konserwatyzm” (s. 217), za decydujący czynnik rozgłosu nadanego „sprawie żyrardowskiej” należy uznać ogólną sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą w kraju, determinującą — podobnie jak sytuacja międzynarodowa — politykę rządu wobec sfer gospodarczych, niezależnie od więzów i — częstych — sympatii wobec konserwatystów. Interes ogólny obozu rządzącego, także w sytuacji zaaktywizowania się od 1933 r. klasy robotniczej, wymagał bardziej przekonywających dowodów obrony mas pracujących i interesów konsumentów, aniżeli rozwój robót publicznych czy polityka obniżenia cen niektórych artykułów skartelizowanych⁶⁴. Liczyć się musiano również z rosnącym niezadowoleniem warstwy inteligentno-urzędniczej, jak i kół legionowo-peowiackich. Większości tych ostatnich faktycznie niewiele przyszło z wmawianej im przez propagandę szczególnej misji i prawa decydowania o losach państwa w imię zasług położonych w okresie walki o niepodległość. Drażnić ich musiało ukształtowanie się — jak określano — „Czwartej Brygady” z udziałem konserwatystów i innych „pomajowych piłsudczyków” uzyskujących nierzadko pierwszeństwo w rozdziale stanowisk i pieniędzy. Konflikty te objawiały się także w sferze polityki.

W toku prowadzonych pertraktacji w 1928 r. w sprawie ustalenia listy kandydatów w wyborach sejmowych, K. Świtalski — odgrywający wiodącą rolę przy ich przygotowywaniu — motywował „zawód uczyniony konserwatystom”, m. in. faktem, iż „rząd ma znaczne zobowiązania co do

⁶⁴ J. Tomaszewski, Z. Landau, o.c., s. 237 - 239.

mandatów wobec legionistów i różnych agitatorów, którzy oddawali mu usługi rozbijając «Piasta» i «ChD».' (s. 99, przypis 273). Nie znaczyło to, że z zobowiązań tych wywiązywało się kierownictwo BB ku pełnemu zadowoleniu grup legionowo-peowiackich. Niezadowolenie wśród nich wzrastało wraz z nasilaniem się kryzysu gospodarczego oraz oligarchizacją systemu politycznego. Ci, co pozostali wierni tradycjom demokratycznym, utworzyli w 1930 r. odrębny Związek Legionistów Demokratów⁶⁵. Ale zasięg fermentu był o wiele szerszy.

Nie mogło to pozostać bez wpływu na pozorowanie antykapitalistycznej polityki, co nie znalazło odbicia u W. Władyki. A pozwoliłoby to również zrozumieć, że to nie „niejasność afery żyrardowskiej” ujął publicysta neokonserwatywnych „Problemów”, kiedy pisał, iż „Żyrardów nie był w Polsce jedyną spółką z radą nadzorczą wypełnioną figurantami, że Potocki nie był jedynym prezesem rady nadzorczej, że nie jest jedynym członkiem rady nadzorczej Żyrardowa. Że są jeszcze inni członkowie rad nadzorczych, innych spółek akcyjnych, że panom tym nigdy się nic nie stało, nie dzieje się i nie stanie [...] prawdopodobnie z powodu «zasług»” (s. 207). W tych posunięciach rządu widziano niekiedy w sferach konserwatywnych „nowy kurs lewicowy rządu, (który) objawił się i tym, że rzucano na pastwę hrabiego i co gorsza okazało się, że towarzyskie współzycie i sanacyjne herbatki nie dają żadnych korzyści” (s. 217, przypis 127).

Tymczasem rzeczywistość była bardziej skomplikowana i w całokształcie swym determinowała potrzebę podjęcia przez ośrodek władzy ostrych decyzji w sprawie żyrardowskiej. Ułatwiły je na pewno konflikty konserwatystów z rządem w innych kwestiach, by wskazać — obok sporów z premierem L. Kozłowskim wokół polityki rolnej — wzmagającą się niechęć ich wobec dyktatury autorytarnej. Dotknięci wspomnianymi decyzjami odegrali w Zakładach niezbyt pozytywną rolę, acz bez szczegółowych badań trudno określić, w jakim stopniu zarzuty stawiane wówczas uczestnikom „afery żyrardowskiej” były słuszne. Zasugerowany źródłami konserwatywno-ziemiańskiej proveniencji, W. Władysław zaakceptował m. in. tezę sformułowaną przez szczególnie zainteresowanego tą aferą, bo uznanego winnym przez władze BBWR A. Dobieckiego, iż był on „kozłem ofiarnym”, zrehabilitowaną (przez kogo i kiedy?) „ofiara, która płaciła za nie popełnione winy i była wygodnym symbolem społecznym zarówno dla propagandy rządowej, jak i opozycyjnej” (s. 216 - 217). Rozumiejąc złożoność sytuacji i przydatność owych „symboli” dla polityki władz, nie sposób bez dodatkowych argumentów podzielić tego stanowiska.

Wątpliwości budzą nie tylko oceny ludzi i ich roli w aferze, lecz także generalne ujęcie tych wydarzeń. Nie negując, iż afera „zaszkodziła poważnie w oczach opinii publicznej tak przedstawicielom wielkiej wła-

⁶⁵ „Myśl Legionowa” 1930, wrzesień, nr 4, s. 5 - 6 oraz s. 8 - 13. Por. „Myśl Legionowa” 1929, sierpień, nr 2; także: „Legion” 1931, nr 11 - 12, s. 6 - 7.

sności, jak i konserwatystom, którzy w sensie negatywnym stali się bohaterami prasy wszystkich kierunków politycznych” (s. 219), należy zauważyć, iż nie przyniosła też korzyści obozowi sanacyjnemu, pogłębiając istniejące podziały, ujawniając chwieianie się kompromisu piłsudczyków i konserwatystów. Jak pisano w „Depeszy”, afera ta godziła bezpośrednio w grupę Radziwiłła (s. 212), acz — dodajmy — nie tak bezpośrednio, jak sprawa koncernu Flicka. Mimo tych czy innych posunięć władz, trudno zaakceptować wniosek Autora, że w 1934 r. można widzieć „pewne umocnienie się wpływów lewicy Bloku” (s. 219), czego potwierdzenia szuka też w zmianach personalnych przeprowadzonych rzekomo w gabinecie L. Koźłowskiego. Stanowiąca tu podstawę wywodów „Depesza” pisała wprawdzie, iż gabinet ten podejmując sprawę żyrardowską wyraził swój lewicowy kurs, wyraźnie jednak wskazywała, że „grupę zachowawczą pozbawiono najpierw udziału w rządach. Minęły czasy Meysztowiczów, Niezabytowskich, a nawet Janty-Półczyńskiego” (s. 212 - 213)⁶⁶. Bo też ostatni — wybitny działacz SChR — mianowany ministrem rolnictwa w początku 1930 r. w związku z wspomnianą wyżej walką o opanowanie organizacji rolniczych, w czym ważką rolę przewidziano dla tego stronnictwa wspomagającego i administrację terenową⁶⁷, ustąpił już w marcu 1932 r. — po połączeniu resortów rolnictwa i reform rolnych — Sewerynowi Ludkiewiczowi⁶⁸. Udział jednego z prominentów konserwatywnych w gabinecie utracił wówczas wartość nie przynosząc rekompensaty politycznej kołom rządzącym coraz silniej atakowanym za swą współpracę z zachowawcami. Nie oznaczało to — wbrew „Depeszy” — by po odejściu Janty-Półczyńskiego zachowawcy pozbawieni zostali reprezentacji w rządzie. Jednocześnie bowiem ministrem bez teki, a od 2 IX 1932 r. ministrem skarbu i wicepremierem został prof. W. Zawadzki. Aktywny — jak dowodzi W. Władyka — działacz zachowawczy nie mógł co prawda cieszyć się pełnym poparciem sfer konserwatywnych, zwłaszcza tzw. kół gospodarczych, bowiem będąc zwolennikiem klasycznej ekonomii liberalnej, ale i autorem ówczesnej polityki deflacyjnej jako wicepremier wszystkich polskich gabinetów okresu depresji pokryzysowej (poza rządem Kościalskiego)⁶⁹ firmował ich etatystyczne posunięcia.

Zastanowić się warto nad zjawiskiem, na które zwrócił uwagę W. Wła-

⁶⁶ Przy okazji cytowanej relacji trzeba upomnieć się o pełniejszą i bardziej wyważoną analizę i ocenę działalności ministrów oraz innych wyższych urzędników administracji państwowej z kręgu konserwatystów. Wyraźnie dała się odczuć m. in. tendencja idealizacji w cytowanych przez Autora źródłach odnośnie do ministra sprawiedliwości A. Meysztowicza, za czasów którego wszak podjęto reformę sądownictwa zmierzającą w kierunku podporządkowania go systemowi autorytarnemu. Por. *Historia państwa i prawa Polski (1918 - 1939)*, s. 11 n.; M. Pietrzak, *Reglamentacja*, s. 61.

⁶⁷ Por. Sprawozd. sten. z 29 posiedz. Senatu dn. 11 III 1930, l. 31 - 32.

⁶⁸ A. Próchnik, o.c., s. 426.

⁶⁹ M. Drozdowski, o.c., s. 30 - 31; A. Próchnik, o.c., s. 426.

dyka, że powołanie rządu L. Kozłowskiego „interpretowano jako początek końca ruchu konserwatywnego w Polsce”. Konserwatyści i ziemiaństwo pomni byli zapewne faktu, iż L. Kozłowski piastował tękę ministra reform rolnych w gabinecie A. Prystora. Od czasu objęcia premiershipu przemawiała przeciwko niemu w opinii zachowawczej nie tylko „afery żyrdowska”, ale również podjęcie polityki oddłużania w rolnictwie, kontynuowanego zresztą przez gabinet W. Sławka⁷⁰. Mimo iż korzyści z tej akcji odnosiły przede wszystkim gospodarstwa obszarncze i wielkocłopskie, nie zawsze odczuwano je wśród właścicieli ziemskich jako wystarczające, skoro „ceny artykułów rolnych nadal zniżkowały”⁷¹. Powodem niechęci do L. Kozłowskiego w sferach gospodarczych mógł stać się też nacisk na obniżkę cen wywierany w latach 1934 - 1935, acz niekonsekwentny, wobec unikania w zasadzie ostrzejszych zatargów z dużymi organizacjami kartelowymi⁷².

Jednocześnie i sfera politycznej działalności reżimu nie mogła — w obliczu powołania dnia 17 VI 1934 r. rozporządzeniem Prezydenta RP obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej — pozostać bez wpływu na nastroje konserwatystów. Nie wystarcza odnotować potępienia Berezy przez grupę neokonserwatywną (s. 215) bez ogólniejszej oceny tego wydarzenia, którego wpływ na postawy zachowawców daje się odczytać także w cytowanych przez W. Władykę innych wypowiedziach. Nie zaprezentował też poglądów w tej sprawie późniejszy więzień Berezy S. Cat-Mackiewicz, zawartych w jego artykule *Rozmyślenia o Berezie Kartuskiej* (datowanym w książce mylnie na luty 1934 r. s. 225, przypis 152).

Warto było sięgnąć do późniejszych ocen Cata o Berezie, co pozwoliłoby uwypuklić jego stanowisko. Nawet w 1941 r. nie widział on w istnieniu obozu odosobnienia zasadniczego punktu oskarżenia przeciwko E. Rydzowi-Śmigłemu i F. Sławoj-Składkowskiemu, uznając „stosunek rządu do cerkwi prawosławnej [...] za milionkroć większe przestępstwo niż Bereza”. Choć po osobistych doświadczeniach nie pochwalał tego obozu, widząc w nim „czynnik stwarzający dualizm wymiaru sprawiedliwości” ułatwiający odosobnienie „mnóstwa ludzi kompletnie niewinnych”⁷³, wiązała go pamięć, iż obóz ten powstał za jego pełną aprobatą. Różnił się tym od wielu konserwatystów, którzy od początku wyrażali zastrzeżenia w stosunku do tego nowego posunięcia w walce z demokracją.

W artykule — warszawskiego już — „Czasu” z 29 VI 1934 r., opublikowanym w kilkanaście dni po wydaniu rozporządzenia powołującego obóz odosobnienia, stwierdzano niedwuznacznie: „Jesteśmy liberalnymi konserwatystami. Nie pragniemy nikogo niszczyć, nikogo prześladować

⁷⁰ M. Drozdowski, o.c., s. 30; J. Tomaszewski, Z. Landau, o.c., s. 233.

⁷¹ J. Tomaszewski, Z. Landau, o.c., s. 234 - 235.

⁷² Ibidem, s. 237 - 238.

⁷³ S. Mackiewicz (Cat), o.c., s. 323 - 324.

[...]. Jesteśmy ludźmi kompromisu, ludźmi współpracy, zarzucić nam można zbytnią miękkość” (s. 225 - 226). Cytując ten tekst W. Władyka nie uchwycił jednak jego związku z utworzeniem obozu w Berezie. Kompromisowość, miękkość w stosunku do reżimu nie chroniły co prawda pism konserwatywnych przed konfiskatami. Dotknęły one „Czas” już w 1926 r., gdy protestował przeciwko tzw. „kagańcowemu” dekretovi prasowemu⁷⁴, czy 16 I 1932 r. za zamieszczenie uchwały frakcji parlamentarnej socjalistów francuskich (SFIO) w sprawie wyroku w procesie „brzeskim”, która piętnowała „skandaliczną parodię sprawiedliwości, jaka rozegrała się przed sądem warszawskim” i wskazywała „przede wszystkim nieodpowiedzialność systemu dyktatorskiego stworzonego przez Piłsudskiego”⁷⁵. W przeddzień zaś opublikowania wspomnianego artykułu o liberalnej postawie, więc 28 VI 1934 r. skonfiskowano „Czas” za artykuł w związku z zabójstwem ministra spraw wewnętrznych B. Pierackiego⁷⁶, które stanowiło bezpośredni bodziec do utworzenia obozu w Berezie Kartuskiej. Można sądzić, iż następnego dnia swe niezgodne z rządzącymi stanowisko konserwatyści postanowili zaprezentować w zawołowanej nieco formie⁷⁷. A reglamentacja wolności słowa nie ograniczała się do cenzury prasowej, by wspomnieć tylko o wprowadzeniu — po „Brześciu” — cenzury w parlamencie sprawowanej przez marszałków sejmu i senatu⁷⁸.

Dla zrozumienia sytuacji konserwatystów w obozie prorządowym istotnym zdaje się być pewien rozziew interesów sfer przemysłowych i ziemiaństwa stymulowany nierównomiernością kryzysu, jak też niemożność powstrzymania przez zachowawców, jeśli nie odpływu tych grup od obozu, to nasilania się krytycyzmu wśród nich, a zwłaszcza niepowodzenie w walce z ND, zgodnie z przewidywaniami M. Koszutskiej z czerwca 1926 r. Pisała ona wówczas, iż „Piłsudskiemu może się udać znaczne osłabienie endecji [...], ale o całkowitej likwidacji ND nie może być mowy”⁷⁹. Szczególnego w tym kontekście znaczenia nabierają tyle ustępstwa SchR na rzecz „endekistów” (s. 185), co powodzenie niektórych prób przyciągnięcia na stronę reżimu rządzącego pewnych odłamów endecji. Tu należy przejście do obozu „sanacji” Związku Młodych Narodowców w 1934 r. Konserwatyści nie mogli liczyć na dalszą pełną ich obronę przez rządzącą elitę, której politycznym potrzebom nie zawsze umieli sprostać,

⁷⁴ M. Pietrzak, *Reglamentacja*, s. 54 oraz 157.

⁷⁵ Ibidem, s. 344 - 345.

⁷⁶ Ibidem, s. 361 - 362.

⁷⁷ Podobnie nie zdołały przedstawić w pełni swego stanowiska w sprawie Berezy i neokonserwatywne „Problemy”, podlegając konfiskatom i wcześniej, bo już 1 maja 1934 r. za krytykę uchwalonego w Sejmie — a przesłanego do Senatu — projektu nowej konstytucji. Por. ibidem, s. 333 oraz 337 - 338.

⁷⁸ Ibidem, s. 225 n.

⁷⁹ M. Koszutska, *Pisma i przemówienia*, cyt. za A. Czubińskim, *Centrolew*, Poznań 1963, s. 63 - 64.

a przez brak dyspozycyjności musieli drażnić. Problem porozumienia się z odłamami endeckimi stanowił jedno ze źródeł wewnętrznych tarć jeszcze przed 1935 r. w elicie piłsudczykowskiej, „zdekomponowanej” ostatecznie po śmierci J. Piłsudskiego.

Istotną rolę odegrały też różnice w kwestiach ustrojowych, dające się odczytać w prezentowanej przez Autora akcji o zmianę konstytucji. Nowe materiały, które przytacza, pozwalają na bardziej precyzyjną — niż to uczynił — analizę. Należałoby przy tym wykorzystać pominiętą literaturę historycznoprawną⁸⁰. Warto przede wszystkim zaznaczyć wpływ doktryny konstytucyjnej krakowskich „stańczyków” wyrażonej w pracach M. Bobrzyńskiego na poglądy ustrojowe Piłsudskiego oraz jego najbliższych współpracowników⁸¹. Ten wpływ stanowił istotny czynnik umocnienia pozycji zachowawców w obozie rządowym. Ale wobec ujawniających się różnic na tle rozumienia i realizacji podstawowej zasady tej doktryny — roli głowy państwa jako *pouvoir régulateur*⁸² — sytuacja uległa zmianie. Spowodowało to osłabienie wpływów SPN, acz nie na tyle, by całkowicie pozbawiony został — co sugeruje Autor — przedstawicielstwa w parlamencie (s. 168), skoro (jak odnotowano jednocześnie) część kandydatów proponowanych przez zachodniogalicyskich konserwatystów znalazła się w Klubie BBWR po wyborach w listopadzie 1930 r.

Wracając do sprawy rewizji konstytucji, trzeba stwierdzić brak konsekwencji u Autora w ocenianiu udziału zachowawców przy formułowaniu kolejnych — dodajmy — trzech różnych projektów konstytucyjnych⁸³, jak i samej konstytucji. Trudno zgodzić się, iż „prezentowali oni w sprawach reformy konstytucji przygotowany już program” w przeciwieństwie do pozostałych grup w BBWR (s. 118), skoro w zainicjowanej przez W. Sławka dyskusji „występowali oni nie jako reprezentanci skonsolidowa-

⁸⁰ M. in. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, o.c., s. 503 - 516; A. Czubiński, *Próby wprowadzenia nowej konstytucji w sejmie II kadencji* (1928 - 1930). „Zeszyty Naukowe Uniw. Pozn.”, nr 47, Historia 1964, z. 6, s. 257 - 283; E. Gdulewicz, *Niektóre koncepcje ustroju politycznego w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 r.*, „Państwo i Prawo”, 1975, z. 3, s. 71 - 82; por. też, *Geneza i zasady naczelne Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 r.*, Lublin 1973, ss. 327 (praca doktorska — maszynopis, UMCS, Wydział Prawa i Administracji, Instytut Administracji i Prawa Publicznego); T. Smoliński, *Dyktatura Józefa Piłsudskiego w świetle konstytucji marcowej w latach 1926 - 1930. Parlament—prezydent—rząd*, Poznań 1970, ss. 210.

⁸¹ E. Zwierchowski, *Recepcja syntezy Bobrzyńskiego a niektóre elementy sanacyjnej koncepcji ustrojowej*. „Zeszyty Naukowe UJ”, CLX, Prace prawnicze, z. 31, Kraków 1967, s. 117 - 139; K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, s. 181 - 191.

⁸² Kontynuacją zachowawczej doktryny o *pouvoir régulateur* monarchy była teza o nadrzędności Prezydenta RP, ale reakcyjny wyraz doktryna ta uzyskała w Konstytucji 1935 r. Zob. K. Grzybowski, *Refleksje sceptyczne*, t. II, s. 224, 271 - 292.

⁸³ E. Gdulewicz, maszynopis pracy doktorskiej, s. 68 - 69.

nych konserwatystów, lecz jako indywidualnie zaproszeni goście, członkowie BBWR”, nader w swych poglądach ustrojowych zróżnicowani (s. 119). Nie odmawiając niektórym z nich pewnego wpływu na postanowienia projektów, nie sposób nie docenić znaczenia faktu, iż zgłoszony przez Klub BBWR projekt konstytucji z 1929 r. — jak sam Autor przyznaje — „został opracowany w wielkiej tajemnicy przez trzy, cztery osoby” (s. 145).

Przecenił też W. Władyka rolę w pracach nad konstytucją W. Rostworowskiego. Jeśli endecka „Gazeta Warszawska” z ironią nazywała konstytucję 1935 r. „konstytucją Rostworowskiego”, czyniła tak nie dlatego, iż był on najważniejszym z zachowawczych współtwórców ustawy zasadniczej, ale wskutek podjęcia się przezeń funkcji głównego jej referenta w senackiej Komisji Konstytucyjnej. Odróżnienie etapów uchwalania konstytucji w sejmie i w senacie jest zaś o tyle istotne, że w izbie wyższej właśnie (nb. widzianej przez Autora przy omawianiu projektu z 1933 r. jako organ władzy wykonawczej! — s. 221) konserwatystom udało się przeprowadzić m. in. odrzucenie zasady wyborów proporcjonalnych⁸⁴.

Ale po uchwaleniu konstytucji, stymulującym kompromis konserwatystów z przywódcami BBWR, nie zaprzestano sporów ustrojowych w obozie rządowym. Nie mniejszą wagę miało przygotowanie, tym razem bez ich — jak dowiódł W. Władyka — udziału, ordynacji wyborczych do izb ustawodawczych, dzieła przede wszystkim W. Sławka. Jego tendencje elitarne, wyrażone już wcześniej w koncepcji Legionu Zasłużonych obalonej przez J. Piłsudskiego⁸⁵, po śmierci marszałka doszły znów do głosu, wykraczając poza rozwiązania konstytucyjne. Warto prześledzić stosunek konserwatystów do W. Sławka i jego dzieła, wcale niejednoznacznie — jak sugeruje Autor — pozytywny. Odejście marszałka przyspieszyło ewolucję postawy J. Radziwiłła wobec W. Sławka i jego koncepcji. Przywódca zachowawców zaatakował ostro jako członek sejmowej Komisji Konstytucyjnej ordynację wyborczą⁸⁶. Rozejście się obu tych polityków dało się najdobitniej zauważyć niebawem w akceptacji przez J. Radziwiłła jako prezesa ZZOP Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) powstałego wbrew zamysłom W. Sławka, który przemyślał nad utworzeniem — po rozwiązaniu BBWR — Powszechnej Organizacji Społecznej (Społeczeństwa)⁸⁷.

Przy ogólnej „dekompozycji” obozu sanacyjnego, konserwatyści nie zrezygnowali z prób rozwinięcia działalności. Sprzyjające warunki dla akcji konsolidacyjnej znaleźli dopiero w 1937 r., co przyniosło utworze-

⁸⁴ Ibidem, s. 79. Por. referat o projekcie ustawy konstytucyjnej W. Rostworowskiego na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Senatu z 11 XII 1934 r. (w:) W. Komarnicki, o.c., s. 88 przypis 3.

⁸⁵ W. Komarnicki, o.c.; K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat*, s. 132.

⁸⁶ S. Mackiewicz (Cat), o.c., s. 271.

⁸⁷ J. Bardach, *Ze wspomnień*, s. 593 n.; Por. J. Hoppe, o.c., s. 144-155.

nie Stronnictwa Zachowawczego, któremu poświęca Autor końcową partię książki. Skrótowność ujęcia uniemożliwiła Mu dokonanie porównań między ZZOP i nowym Stronnictwem, jak i ujawnienie znaczenia tego drugiego.

Decydujący wpływ na ożywienie ośrodków zachowawczych oraz ich prasy — jak wynika z rozważań W. Władyki — miało utworzenie OZN. Akcja prowadzona pod kierunkiem A. Koca przy pełnym poparciu nowego niebawem marszałka RP E. Rydza-Śmigłego znajdowała odbicie i w łonie ZZOP. Po ogłoszeniu deklaracji OZN prezydium ZZOP powzięło w czerwcu 1937 r. uchwałę stwierdzającą, iż należenie do ZZOP lub jego ogniw środowiskowych nie przeszkadza aktywnemu udziałowi w pracach obozu płk. Koca. Było w tym coś więcej aniżeli przerwanie trwającego od czasu rozwiązania BBWR prowizorium (s. 231), wyrażającego się w wyczekującej w zasadzie postawie konserwatystów wobec toczącej się po śmierci J. Piłsudskiego walki w łonie piłsudczykowskiej elity⁸⁸. Można upatrywać w tym — wydaje się — rozwiązanie kompromisowe. ZZOP jako całość nie deklarowało wstąpienia do OZN, ale pozostawiało swoim członkom wolną rękę, uznając za możliwe pogodzenie przynależności do OZN z członkostwem w organizacji konserwatywnej. Była w tym postawa bardziej wstrzemięźliwa niż wobec BBWR, do którego organizacje konserwatywne wchodziły zbiorowo. Ta rezerwa była wyrazem niejedności postaw wobec nowej platformy politycznej sanacji. Co było ich przyczyną? Sądzić można, że pewną rolę odegrało tu — zwłaszcza dla nurtu liberalnego — narastanie nacjonalistyczno-totalitarnych tendencji, których wyrazem była m. in. organizacyjna struktura, ale i deklaracja ideowa OZN, jakkolwiek dalej szła jeszcze w tym praktyka życia politycznego⁸⁹. Pogłębiało to istniejące rozbieżności wśród konserwatystów, widoczne na łamach ich prasy i w poszczególnych ośrodkach. Stąd też „Wielkopolanie postulowali zmianę dotychczasowego negatywnego stanowiska wobec Stronnictwa Narodowego, a Mackiewicz coraz wyraźniej przejawiał tendencje krytyczne w odniesieniu do rządu” (s. 232). Ale dlaczego prezydium ZZOP (a więc i S. Cat-Mackiewicz, pełniący obowiązki jednego z wiceprezesów tej organizacji) garnęło się pod sztandary OZN? Można wnosić, iż jedną z ważkich przyczyn było dążenie do uzyskania przez kierownictwo konserwatystów wpływu na nowy ośrodek władzy z jednoczesnym — być może — zahamowaniem tu dopływu innych. Ale sytuacja komplikowała się coraz bardziej.

⁸⁸ Por. A. Garlicki, „Kultura” nr 44 z 2 XI 1969, s. 9.

⁸⁹ Por. J. Majchrowski, *Czynniki jednoczące naród w myśli politycznej Obrazu Zjednoczenia Narodowego*, Kraków 1978, s. 118, gdzie Autor obala mīt o jednoznacznie klerykalnym obliczu OZN, wskazując na złożoność sytuacji w tym Obozie. Także recenzje: W. Kulesza, *W poszukiwaniu ideologii*, „Polityka” nr 32 z 17 VIII 1978; Z. Szczeniowski, *Próba konsolidacji narodu*, „Tygodnik Powszechny” nr 39(1548) z 24 IX 1978.

Aktywność konserwatystów nie pozostała — zdaje się — niezauważoną, przez kierujący nową państwową triumwirat: E. Rydza-Śmigłego, J. Becka i I. Mościckiego⁹⁰. Dowodziło tego zebranie przedstawicieli arystokracji zorganizowane 6 XI 1937 r. u wiceministra Szembeka z udziałem J. Becka, który — w opinii gospodarza — został wówczas „powołany do zabierania głosu we wszystkich żywotnych sprawach państwowych”, a podjąwszy właśnie nową misję przeprowadzania sondaży politycznych „zwrócił się [...] o opinię najpierw do nich”. Wśród obecnych na spotkaniu ZZOP reprezentował jeden z jego wiceprezesów sen. Stanisław Wańkowicz⁹¹. Nieprzypadkową chyba była absencja J. Radziwiłła. W dążeniu do przyciągania szerszej reprezentacji sfer arystokratyczno-ziemiańskich, nie chciano najwyraźniej sugerować uznania przywództwa J. Radziwiłła, co zbiegło się z nastrojami panującymi w środowisku zachowawczym. Przekonywało o tym utworzenie Stronnictwa Zachowawczego w grudniu 1937 r. Czego dowodziło powstanie jednolitego stronnictwa konserwatywnego? Na to pytanie u W. Władyki brak odpowiedzi.

Zebranie listopadowe ujawniło daleko idący krytycyzm środowiska wobec istniejącej rzeczywistości, ujęty przez J. Becka jako „pesymizm w ocenie sytuacji”. Streszczało się to w podkreślaniu podczas dyskusji braku jednolitości w postępowaniu członków rządu, w „dekompozycji władzy u dołu”, w krytykowaniu pustki organizacyjnej po rozwiązaniu BBWR, ułatwiającej działalność „czynnikiem wywrotowym” zwłaszcza na wsi, a wreszcie w wyrażaniu zaniepokojenia „z powodu wzmagania się procesu radykalizacji społeczeństwa, czemu sprzyja fakt braku reprezentowania przez władze państwowe jakiejś zdecydowanej ideologii”. Dystansowanie się zebranych wobec polityki władz zmusiło też J. Becka do sformułowania następnego dnia wobec jednego z rozmówców pytania czy „zareagowaliby oni pozytywnie na jego ewentualny apel”⁹²? Czy chodziło mu o propozycję wstąpienia ZZOP do OZN?

Deklaracja OZN zdawała się stwarzać szansę uformowania bariery dla wpływów lewicy. Tłumaczyłoby to pozytywny stosunek do deklaracji także i nowo utworzonego rychło potem Stronnictwa Zachowawczego, acz nie rezygnowano w nim — z odnotowanej przez W. Władkę — krytyki działań taktycznych i organizacyjnych OZN (s. 232). Kryło się za tym narastanie wśród zachowawców nurtu klerykalno-nacjonalistycznego w sferze ideowej przy jednoczesnym dystansowaniu się niekiedy wobec tendencji totalitarnych OZN. Przy zbieżności kierunku ewolucji ideowej konserwatystów łatwiej niż OZN mogli porozumieć się ze Stronnictwem Narodowym, głównym konkurentem obozu rządowego. I w tym tkwiło za-

⁹⁰ Por. W. Sudnik, *Wojsko a władza w II Rzeczypospolitej (1935 - 1939)*, CPH; 1971, z. 1, s. 135 n. Także: K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat*, s. 132.

⁹¹ Zapiski ministra Szembeka.

⁹² Ibidem.

rzewie konfliktów. Tendencja ta znalazła wyraz w wyborze władz naczelnych nowego ugrupowania⁹³.

Najwymowniejszym był wybór na stanowisko prezesa Rady Naczelnej SZ Adolfa Bnińskiego z Wielkopolski, sympatyka SN i prezesa Akcji Katolickiej. Niemniej ciekawie prezentuje się reszta składu władz naczelnych. Bliższa jego analiza pozwoliłaby dać pełniejszą ocenę zmian. Ale już spojrzenie w kategoriach wcześniejszych przynależności organizacyjnej tych osób i podejmowanych przez nie działań, pozwala zauważyć, iż najsilniejszą grupę stanowili działacze z Wielkopolski, z kręgu SChR oraz poznańskiego Klubu Zachowawczej Pracy Państwowej (A. Ohanowicz, J. Lipski). Krąg dawnego SChN miał swego przedstawiciela w osobie Jerzego Michalskiego obranego wiceprezesem SZ, gdy sekretarzem generalnym został niebawem po utworzeniu Stronnictwa S. Stablewski, pełniący wcześniej funkcję zastępcy redaktora naczelnego konserwatywnego „Dziennika Poznańskiego”. Swą przynależność do kręgu zachowawczego formalnie zgłosili też profesorowie UJ A. Krzyżanowski i J. Gwiazdomorski. Łódzki oddział SPN we władzach SZ reprezentował Gustaw Geyer, jeden z największych przemysłowców tego miasta, którego brat Robert wcześniej wyróżniał się swą aktywnością w ZZOP. Nie zabrakło w SZ także i przedstawicieli kierownictwa ZZOP w osobach S. Wańkowicza oraz Janusza Radziwiła.

Wybór Rady Naczelnej SZ dowodził wprawdzie porażki dotychczasowego uznanego przywódcy konserwatystów, ale dla oceny stopnia przebranej należałoby podjąć dokładniejsze badania. Trudno za wystarczające uznać uzasadnienie, iż „władza w Stronnictwie Zachowawczym przeszła w ręce ludzi, którzy w większości nie zgadzali się z polityką akceptacji za wszelką cenę poczynań rządu i stosowanych przezeń metod (Brześć, pacyfikacje, Bereza) przed rokiem 1935” (s. 232). Echa tych wydarzeń po-brzmiewały najpewniej w tym wyborze, ale nie oznacza to wcale wzmocnienia tendencji liberalnej, skoro jednocześnie grupa działaczy poznańskich wykazywała „coraz żywsze sympatie dla obozu narodowego”. Uwzględnienie sytuacji w SN, określenie z jakim jego nurtem sympatyzowali „endekoiści” z SChR (czego brak u W. Władyki) miałoby istotne znaczenie dla ustalenia rzeczywistych postaw tych ostatnich.

Zróznicowanie w kręgach zachowawczych znajdowało odbicie również i w koncepcjach polityki wobec mniejszości narodowych (s. 57). Umknął jednak uwadze Autora wcześniej problem pacyfikacji Galicji Wschodniej w 1930 r., a także sprawa prześladowania prawosławia w latach trzy-

⁹³ Podany skład personalny władz Stronnictwa Zachowawczego (s. 231 - 232) zawiera szereg nazwisk przez W. Władykę „nierozszyfrowanych”, jak wybranego wiceprezesem SZ Wacława Bruna, Pawła Żółkiewskiego (uczestnika wspomnianego spotkania z J. Beckiem) czy W. Babińskiego, jednego z działaczy ZZOP.

dziestych⁹⁴. Toteż niezrozumiałym stało się stwierdzenie, iż większość członków SZ była takim posunięciom przeciwna. Jedno z najistotniejszych dla II Rzeczypospolitej zagadnień nie zostało w pełni docenione, co znalazło wyraz także w rezygnacji z analizy dyskusji w tej materii wśród zachowawców. Stąd nie sposób zrozumieć ideowo-politycznej drogi neo-konserwatywnej grupy skupionej wokół „Buntu Młodych” (późniejszej „Polityki”), do której dołączył jeden z wybitnych konserwatystów, aktywnych w kwestii mniejszościowej, wojewoda lwowski i poznański hr. P. Dunin-Borkowski. „Mocarstwowa” koncepcja polityki zagranicznej, stanowiąca — zdaniem W. Władyki — najważniejszy wskaźnik odrębności tej grupy, była wszak ściśle powiązana z ich stosunkiem do mniejszości narodowych, zwłaszcza słowiańskich, co nie znalazło odbicia w rozważaniach Autora. Analiza tych problemów ułatwiłaby zrozumienie przemian dokonujących się wśród zachowawców także i po śmierci J. Piłsudskiego, zwłaszcza w ich stosunku do OZN. Nie pozostawał bezkrytycznym wobec polityki realizowanej na Kresach pod auspicjami OZN Janusz Radziwiłł. Dał tego dowód, gdy jako senator w swej — skonfiskowanej przez marszałka Senatu — mowie stwierdzał, iż na Wołyniu „bez sądu odbywa się polowanie na ludzi winnych, a często, bardzo obawiam się, na mało winnych”⁹⁵. Była to ewolucja czy utrzymanie wcześniejszych poglądów i postaw w tej materii przez J. Radziwiłła? Czym się różnił od innych członków władz Stronnictwa Zachowawczego? Utworzenie nowego centralnego ośrodka, powracającego — co znamienne — nawet w nazwie do tradycji z odrzuceniem społeczno-organizacyjnej nomenklatury okresu BBWR, nie likwidowało istniejących wśród zachowawców podziałów i różnic. Tu też leżało źródło, iż mimo że „Czas” był najbardziej związany z SZ „w redakcji nie dawało się odczuć, iż obowiązuje ją określony program polityczny”, acz zdawano sobie jednocześnie sprawę z tego, iż kolejni redaktorzy naczelni często spotykali się z J. Radziwiłłem jako prezesem Spółdzielni Wydawniczej, a J. Moszyński — redaktor naczelny „Czasu” po śmierci S. Baupré — należał do jego najbliższych współpracowników (s. 235)⁹⁶.

Porażka przywódcy konserwatystów w SZ ukazywała się więc w mniejszych wymiarach, jak odmiennie też jawiła się jego postawa polityczna. Mało precyzyjną pozostaje również ocena ośrodka wielkopolskiego, gdzie obok wskazania tendencji zolizowania się jego działaczy ku obozowi narodowemu — czytamy, iż konserwatywny „Dziennik Poznański” w latach

⁹⁴ Por. m. in. P. Stawecki, *Następcy komendanta (Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935 - 1939)*, Warszawa 1969, s. 189 n.

⁹⁵ M. Pietrzak, *Reglamentacja*, s. 228.

⁹⁶ Nie ma racji J. Majchrowski, gdy do grup i redakcji pism wrogich „Zdecydowanie Obozowi” Zjednoczenia Narodowego zalicza „mimo swej niejednolitej postawy organ konserwatystów „Czas”, tegoż, *Czynniki jednoczące naród*, s. 18 przypis 16.

1935 - 1939 „nadał walczył z endecją i z opozycją rządową” (s. 235). Dziwne to rozróżnienie wyłączające endecję z opozycji przeciw rządowej. Przedstawiona wyżej ocena mogłaby być wytłumaczona ścieraniem się różnych stanowisk także na tym terenie. Również „Dziennik Poznański” pozostawał — mimo swych związków z SZ choćby przez osobę swego redaktora i sekretarza generalnego SZ S. Stablewskiego — „pod wrażeniem też Mackiewicza”, który po 1935 r. „był najbardziej konsekwentny”, wracając w „Słowie” „często do swoich artykułów z okresu BBWR”, występując „jako obrońca konstytucji kwietniowej”, podkreślając „zawsze [...] lojalny stosunek do Sławka i „imperialistyczny” charakter „Słowa” (s. 235).

Warte większej uwagi zdaje się być zwłaszcza zagadnienie obrony konstytucji 1935 r., skoro stała się ona również „założeniem programowym Stronnictwa Zachowawczego”, podobnie jak krytyka ordynacji wyborczych, bo chyba nie tylko sejmowej (s. 233). Nie wyjaśnił Autor skąd wynikało opugnowanie przez SZ ordynacji wyborczych przy jednoczesnej obronie ustawy zasadniczej, jakie wytaczano argumenty i jakich szukano uzasadnień⁹⁷. Mogłoby to ujawnić rozbieżności między praktyką reżimu a poglądami konserwatystów, ale także różnice wśród nich w materiach ustrojowych pogłębiające się u schyłku II Rzeczypospolitej. Wiązało się to i ze stopniem uczestnictwa we władzy.

Autor nie dał dokładnych danych co do ilościowego udziału zachowawców w izbach ustawodawczych, podobnie jak i co do ich działalności na tym odcinku. Po wyborach do sejmu II kadencji Koło Gospodarcze Posłów i Senatorów BBWR — traktowane jako ugrupowanie zachowawcze — liczyło w 1929 r. 22 członków sejmu i 19 reprezentantów izby wyższej (s. 145). Wskazując, iż w 1930 r. osłabienie pozycji konserwatystów w obozie rządowym wyraziło się m. in. w przesunięciu ich kandydatur na listach BBWR na dalsze miejsca, co spotkało wówczas i J. Radziwiłła (s. 168), W. Władyka jednocześnie podaje, iż według tego ostatniego istniało w sejmie około 40 posłów, a wraz z senatorami blisko 60 osób, dających się zaliczyć do reprezentacji zachowawczej (s. 172, por. 167, 179). Stwierdzenie, iż zmalała liczba konserwatystów w porównaniu z 1928 r. na korzyść innych grup BBWR (s. 169) daje się uzasadnić nie w liczbach bezwzględnych, ale w stosunkowym układzie sił wewnątrz znacznie zwiększonej po wyborach 1930 r. reprezentacji BBWR.

Gdy chodzi o udział zachowawców w izbach ustawodawczych wybranych w 1935 r., Autor w ogóle zrezygnował z próby ustalenia ich liczebności. Stąd trudno określić stopień zmniejszenia się reprezentacji SZ w 1938 r. do dwu osób (s. 233). Sprawy te wiążą się z postulatem uwzględnienia problemu kształtowania się elity władzy zarówno przed, jak i po 1935 r. w kategoriach procesu historycznego, podobnie jak i udziału

⁹⁷ Na temat praktyki konstytucyjnej zob. m. in. J. Hoppe, o.c., s. 131 oraz 153 - 155; S. Mackiewicz (Cat), o.c., s. 270 - 273.

w niej konserwatystów jako reprezentantów interesów nie tylko ziemiaństwa, ale i sfer finansowych oraz przemysłowych. Czy przegrana J. Radziwiłła w Stronnictwie Zachowawczym oznaczała odejście od kierunku przekształcania tego ruchu w „obóz produkcji polskiej”? O czym świadczyło odejście jego i innych konserwatystów z parlamentu w 1938 r.? Czy wprowadzeni doń dwaj przedstawiciele SZ mieli bronić jedynie interesów ziemiańskich? Czy rzeczywiście zasadna jest teza, że do września 1939 r. Stronnictwo „nie wyszło poza etap wstępnych prac organizacyjnych”, a „obóz konserwatywny tracił w dalszym ciągu wpływy, nie potrafił rozwinąć szerszej działalności w poszczególnych ośrodkach, a poza tym kurczyła się w sposób wyraźny elita polityczna tego ruchu” (s. 233)?

Rozważania W. Władyki, przydającego wielokroć pierwszoplanową rolę konserwatystom w obozie sanacyjnym w latach 1926–1935 przy jednoczesnym dowodzeniu słabnięcia ich wpływów po 1930 r., nie pozwalają w pełni uchwycić przemian zachodzących w kręgu „pomajowej” elity władzy. Problem to niełatwy. W naukach teoretycznych występują trudności w rozumieniu pojęcia elity władzy⁹⁸. Badania historyczne mogłyby tu wiele pomóc. Interdyscyplinarna optyka pozwoliłaby na pełniejsze wyjaśnienie m. in. procesu zawężania się elity władzy wraz z przekształcaniem się systemu parlamentarno-gabinetowego w autorytarną dyktaturę. Znalazły się tego dowody i u W. Władyki, ale zabrakło widzenia tych przemian w szerszym kontekście, wykraczającym poza krąg obozu sanacyjnego. Statyczne ujęcie przez Autora grupy „pułkowników” usprawiedliwi w dużej mierze brak badań nad tym problemem, mogącym stanowić wdzięczny, ale i trudny zarazem przedmiot studiów. Nie znajduje jednak wytłumaczenia przecenianie wpływów działaczy konserwatywnych w rządzeniu „pomajową” Polską.

Ugodowość stanowiąca istotną cechę tego środowiska⁹⁹ wiązała się zarówno z ich tradycyjną kulturą polityczną, ale wynikała też ze słabości bazy społecznej. Ponadto ścisła grupa rządząca, nie zawsze pozostawała w zgodzie z główną podporą konserwatyzmu — ziemiaństwem. Jego interesy, sprzeczne nieraz z potrzebami ogółu społeczeństwa i państwa, musiały ustępować pola w walce z nowymi siłami społeczno-politycznymi. W rozumieniu tych zagadnień pomaga także książka W. Władyki. Inspirowanie do dyskusji. Stanowi też niemały wkład Autora na drodze do poznania dziejów obozu sanacyjnego i jednego z współtworzących go ugrupowań.

⁹⁸ Krytyczny przegląd literatury światowej wraz z własnymi propozycjami dał W. Lamentowicz, *Elita rządząca a grupa rządząca (Z metodologicznych problemów nauki o państwie)*, „Państwo i Prawo” 1972, z. 3, s. 30–71; Por. też uwagi A. Wróblewskiego, „Państwo i Prawo” 1973, z. 3, s. 130.

⁹⁹ Wymowny zapis pozostawił J. Zdanowski, wybitny działacz endecki, pisząc, iż „nasi najwięksi konserwatyści są zarazem psychologicznie największymi ugodowcami”. Cyt. za: A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 64.

